

◆ Osiedle Mistrzejowice-Zachód można obejrzeć (w makiecie) str. 3 ◆ Kolejny reportaż o ZMP-owcach str. 6 ◆ **ADAM CICHOSZ** o spadochroniarskim trudzie a **STANISŁAW NOWAKOWSKI** o dyskusji nad pisaną na str. 7 ◆ **TADEUSZ Z. BEDNARSKI** na str. 10 przedstawia laureata nagrody m. Krakowa Ju- ◆ Poza tym: program TV ◆ Magazyn — str. 10 ◆ Krzyżówka ◆ felieton szeregowca. Loka ◆ Sport

Ponizsza kompozycja liternicza, to zestaw tytułów, wnień czasopism i periodyków wydawanych przez tę jedną z większych światowych agencji prasowych. Niewielka ich część, gdyż wydaje ich ponad 35 z tym, iż niektóre z nich ukazują się w kilku edycjach językowych. Olbrzymi zasób różnorodnych komentarzy, informacji, rzetelny zestaw aktualnych wiadomości, atrakcyjnie i ciekawie redagowanych.

KRAJ RAD mit **Pažnja** Sovjetima **MO SKOW** **SOWJETUNION** **HEUTE** **ES**
VIDEO **SOVIET LIFE** **Sovjet** **Soviet Land** **MO SKOW** **MOBOTH** **URSS** **in MOSCOW**

**NOWOSTI
ZNACZY
NOWINY**

Z OLEGIEM KULESZEM,
szefem Oddziału Agencji Prasowej
NOWOSTI w Krakowie
rozmawia **Andrzej Barszcz.**

— Olegu, przedstaw czytelnikom nowohuckiego „Głosu” swoją wielką „firmę”.

— Bez fałszywej skromności ist-
 otnie firma to olbrzymia (mój roz-
 mówca wypowiada to w czystej pol-
 szczyźnie z niewielkim jedynie a-
 (CIAG DAJSZY NA STR. 3)



KULESZOWIE, Oleg — szef oddziału APN i Tatiana przy codziennej pracy.

Foto: ST. GAWLIŃSKI

SAMORZĄD PRACOWNICZY WYBRAŁ SWOJE KIEROWNICTWO



Nie wszystkie wiadomości — szczególnie te z pierwszych stron gazet, z wstępnych części dzienników radiowych, czy telewizyjnych — spotykają się z naszym zaciekawieniem. Nie wszystkie zyskują swobodę przeniknięcia do naszej świadomości. Dzieje się tak z wielu powodów. Jednym z podstawowych to odległość problemów i wyda-

REFLEKSJE OBYWATELSKIE

rzeń od naszych codziennych zainteresowań, bądź tematyczna, bądź terytorialna. W części jest ten brak uwagi uzasadniony ogólnie mniejszym zainteresowaniem sytuacją światową, w części przytłoczeniem naszego systemu „odbioru” sprawami nienajlepszego codziennego bytu. Nikaragua, Honduras, Irak, Iran, Izrael, ćwiczenia NATO na Atlantyku? A gdzie to jest naprawdę? Co mnie to właściwie obchodzi?

Wewnętrzne skupienie, odpowiedzialność, powaga

● towarzyszyć będą w mistrzejowickiej parafii przygotowaniu do wizyty Pielgrzyma oraz Jego pobytowi.

(B) Dla uzupełnienia wiadomości opublikowanych w poprzednim wydaniu „Głosu” o przygotowaniach do przyjęcia w mistrzejewickiej parafii rzymsko-katolickiej papieża Jana Pawła II, zwróciliśmy się do jej proboszcza ks. prałata Mikołaja KUCZKOWSKIEGO z kilkoma pytaniami. Ich treść obejmuje w miarę szeroki wachlarz. Nie ograniczaliśmy się jedynie do spraw wyłącznie religijnych. Uwzględniłszy w nich również zainteresowania mieszkańców dzielnicy pozostających poza jej wpływem.

Ksiądz prałat odniósł się do naszej prośby o informacje dla czytelników „GNH” z dużą życzliwością.

— Zaczniemy — jeśli ksiądz Płat pozwoli — od spraw ściśle religijnych. Jak mistrzejowska parafia przygotowuje się do przyjęcia Głowy Kościoła?

— Dla wszystkich wiernych, zapowiadana pielgrzymka będzie wielkim, niepowtarzalnym przeżyciem duchowym. Od 9 tygodni trwają w naszym kościele na czwartkowych nabożeństwach modły w intencji Ojca Świętego

(CIĄG DALSZY NA STR. 4)

ty
god
nik

GTEOS

NOWEJ HUTY

Nr 23 (1363) 10 VI 1983 r. Cena 5 zł

≡ Załymka za dwa pięćdziesiąt

PRZEOBRAŻENIA

JANINA DZIURO

W samodzielnym Zakładzie Rur Zgrzewanych, w styczniu i lutym tego roku przeszerowano, podnosząc o 2,50 zł stawkę za godzinę 277 pracowników fizycznych i 30 umysłowych z dozoru mistrzowskiego. Taką decyzję podjął, czując się samodzielnym, szef ZZ. Jak zrozumiał założenia wprowadzanej w życie reformy, tak też uczynił. Pozostał konflikt, konflikt wewnętrzny człowieka, czy aby postąpił

śluszenie? Kto na tym i co zyskał? Przeszeregowani — około 500 złotych miesięcznie na stałą część płac. On sam zadymkę wokół własnej osoby. Czy reforma na tym straciła, kombinat poniósł straty? Broniąc siebie — atakował. Obiektem agresji kierownika byłam i ja, no nie personalnie, ale „GNH” w którym opublikowano tekst omawiający dyskusję na szczepku dyrektorów, w której mówiono m.in. o tej decyzji inż. Z. Draga.

Pierwsza wizyta

Kierownik mówi o przebiegłości w medytacjach

Zespół służb ekonomicznych i pracowniczych na czele z dyrektorem Suchońskim w kwietniu spotkał się z kierownictwem Zakładu Rur Zgrzewanych w celu — jak napisał w „GNH” 20.V. br. mgr Muszalskiej — (...) „stwierdzenia czy zaliczkowo wydatkowane przez zakłady w ciągu 1982 r. środki na podwyżki płac i nagrody, na poczet spodziewanych wyników rocznych znalazły pokrycie w osiągniętych faktycznie wynikach oraz, które zakłady popadły w dług, a które uzyskały nadwyżki za 1983 r.”

Wysłałam z tego spotkania zbulwersowana. Przełknąć trzeba było rumieniec wstydu, a rumienili się nie tylko goście. Zimną krew zachował dyrektor Suchoński. On jeden usiłował zrozumieć problemy kierownika.

(CIAG DALSZY NA STR. 9)



Foto: S. GAWLIŃSKI

Skargi i zażalenia

♦ **OCENA REALIZACJI WNIOSKÓW** załogi i sprawozdanie z półrocznej pracy egzekutywy były tematem plenum KZ PZPR w HPR 7-bm. Uczestniczył w nim sekretarz KF PZPR Stanisław Korzeń. Obszerną relację z tego partyjnego forum zamieścimy w następnym numerze „GNH”.

♦ **DOBRE WYPADŁ START** do realizacji zadań produkcyjnych czerwca. Załoga Wyd. Szamotowego ZO wykonała plan w 101 proc., a jednocześnie przekroczyła także plan pracownicy Wyd. Zasadowego (dodatkowa produkcja wyniosła 120 ton wyrobów). Dobrze pracuje załoga ZK. Wykonała plan w 102 proc. dając dodatkowo 1,1 tys. ton koksu ogółem oraz 3,5 tys. ton koksu wielkopiecowego. Dobrze pracuje załoga Zgniatacza, która wykonała plan w 114 proc. (dodatkowa produkcja 3,6 tys. ton kęsisk) oraz Wyd. Rur Zgrzewanych (nadwyżka 105 km rur stalowych).

♦ **NIE WYKONALI ZADAŃ** wielkopiecownicy, brak im do planu 2,6 tys. ton surowki. Stalownicy również znaleźli się pod planem, takie jest bowiem zawsze sprzężenie zwrotne. Niedobory wynoszą: 5,8 tys. ton stali martenowskiej i 1,2 tys. ton stali konwertorowej. Gorszy niż zwykle rezultat uzyskała załoga Wyd. Wlewnic, plan wykonała w 82 proc., zabrakło jej 660 ton. Wlewnic i osprzętu hutniczego. Nie wykonała planu załoga Walcowni Ślągów (8,1 tys. ton niedoboru), Walcowni Drobnych Profili (1,1 tys. ton niedoboru) i Walcowni Blach Karoseryjnych (615 ton niedoboru).

♦ **DUŻE TRUDNOŚCI** produkcyjne odnotowano w pierwszych dniach czerwca w Zakładzie Stalowniczym. Powód: niedostateczna ilość surowki stałej, braki w surowce płynnej. Efekt — niedobór stali w stosunku do planu za 7 dni wynosi 7 tys. ton. Od 6 czerwca dostawy surowki stałej wynoszą około tysiąc ton na dobę co zabezpiecza potrzeby pieców martenowskich. Zwiększyła się też ilość i poprawiła jakość surowki płynnej z wielkich pieców. Aktualnie zakład realizuje dobrowolne plany produkcyjne a załoga mobilizuje siły do odrobienia strat. Dużo zależy teraz od pracy transportu kolejowego i zabezpieczenia przez kolejarzy tak przewozów gorących jak i pełnej obsługi punktów ładunkowych a z tym jest coraz gorzej.

♦ **DOBIEGAJĄ KOŃCA** prace związane z przygotowaniem kombinatu do okresu letniego: przegląda się i remontuje m. in. instalacje wentylacyjne, klimatyzacyjne i instalacje chłodzenia urządzeń. Całość prac nadzoruje komisja, którą kieruje dyrektor techniczny. Przygotowania do lata zakończone będą w hucie pod koniec czerwca.

♦ **DO PRACY W HIL** zgłosiło się w maju 228 osób. Największą ilość kandydatów skierowano do ZB, ZK, ZR, ZO, ZG. Zwolniono 461 pracowników kombinatu.

♦ **Z DNIEM 1 CZERWCA** powstał w Kombinacie HIL Ośrodek Opieki nad Emerytami i Rencistami podlegający bezpośrednio dyrektorowi ds. pracowniczych. Jego siedzibą będzie pomieszczenie po dotychczasowym Domu Kultury Kombinatu HIL przy ul. Majakowskiego. Ośrodek obejmie wszystkie sprawy związane z opieką nad środowiskiem emerytów i rencistów.

PERSONALIA

(B) Inż. Jan FRĄCZEK powołany został z dniem 1 maja br. na stanowisko zastępcy kierownika Zakładu Wielkopiecowego do spraw ekonomicznych i pracowniczych (ZS). Dotychczas zajmował stanowisko kierownika działu motywacji pracy.

Marian ZAK pełniący dotąd obowiązki kierownika Zespołu Opieki nad Emerytami w związku z przeorganizowaniem tej jednostki w Ośrodek powołany został z dniem 1 czerwca na jego kierownika.

1 czerwca br. inż. Henrykowi NAWARZE powierzono stanowisko kierownika działu motywacji pracy w LN.

Ile i jakich spraw zostało zgłoszonych w ub. roku w hucie jako skargi i zażalenia załogi? No i najważniejsze, jak te sprawy zostały załatwione? Odpowiedzi na powyższe pytania szukała egzekutywa KF PZPR HIL obradująca w środę 8 bm. Z informacji przedstawionej przez przew. komisji skarg i zażaleń KF Jana Koprowskiego, wynika, że zarejestrowanych zostało 1.139 skarg załogi. Z tej ilości spraw pomyślnie załatwiono, po myśli pracowników, 575 skarg. Negatywnie zostało załatwionych 313 spraw! Reszta jest w toku załatwiania. To jednak jeszcze nie wszystko: bardzo często przyjmuje się i załatwia, zarówno w dyrekcji huty jak i w organizacjach partyjnych, wiele spraw drobnych, nigdzie nie rejestrowanych. Statystyka nie oddaje więc całej prawdy.

Skargi załogi są barometrem nastrojów. Jeżeli wszystko idzie dobrze, a przede wszystkim — jeżeli sprawy ludzkie, codzienne bóle, załatwiane są bezwzględnie tam gdzie powstają — myślę o wydziałach — to znikoma ilość pretensji i załóg pracowników trafia na centralny, hutniczy szczebel. Skarg jednak jest ciągle dużo. W większości dotyczą dwóch zagadnień: mieszkani i satysfakcji (moralnej oraz materialnej) jakiej za swą pracę ludzie oczekują, ale nie zawsze ją otrzymują.

Dobra i szybka informacja

Po XII Plenum KC

Mimo tego, że wiele można się dowiedzieć z relacji telewizyjnych, radiowych i prasowych — ludzie zwykle chcieliby jeszcze czegoś więcej. Nic w tym zresztą dziwnego, informacja odgrywa dziś większą rolę niż kiedykolwiek przedtem w życiu politycznym i społecznym.

Samorząd wybrał kierownictwo

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

nach i zamierzeniach. Członkom Rady Pracowniczej wręczone zostały komplety potrzebnych im materiałów.

W czwartek, 9 bm., w tajnych wyborach, powołane zostało kierownictwo Rady Pracowniczej Kombinatu HIL, przy czym wybór niektórych jego członków postanowiono odłożyć i przeprowadzić dopiero wtedy, gdy Rada po wyborach uzupełniających będzie w komplecie.

Przewodniczącym został TOMASZ KUCHARSKI z ZA (13 lat w HIL), zastępcami przewodniczącego: TADEUSZ BANACH z TH — gł. specjalista ds. rozwoju (31 lat w HIL) i WŁADYSŁAW FIETRZYK z ZU (21 lat w HIL), sekretarzem MARIAN SZAFARSKI — kier. zmiany z ZO (21 lat w HIL). (jd)

Regułą jest postawienie pytania: czy skarga ta była już wniesiona na szczeblu wydziału, do kierownictwa lub organizacji partyjnej? Jeżeli odpowiedź jest na nie, to pada pytanie: dlaczego więc, przychodzi się wprost do wyższej instancji? Nie każdego jednak da się przekonać do tego, aby sprawy załatwiać, wykorzystując wszystkie swe uprawnienia, przede wszystkim na swym wydziałowym podwórku.

Załatwianie skarg i zażaleń, taki jest wniosek z obrad, musi być usprawnione. Będą wprowadzone dyżury sekretarzy wraz z członkami komisji skarg, aby każdy wiedział kiedy i z kim może o swoich bolączkach, pretensjach, czy zażalach — rozmawiać. Stwierdzono również, że nie mogą zdarzać się takie przypadki, aby do kierownika swojej jednostki trzeba było pisać się i to z terminem wizyty za kilka tygodni.

Sprawę skarg i zażaleń rozważy się niebawem jeszcze raz na spotkaniu z dyrektorami HIL: wówczas podjęte zostaną optymalne ustalenia — wiążące aktywnie polityczny i gospodarczy huty.

W drugiej części obrad I sekretarz KF Kazimierz Miniur poinformował egzekutywę o przebiegu i wynikach wyborów do Samorządu Pracowniczego. (jd)

Duże zainteresowanie wzbudzają zawsze u naszej załogi obrady najwyższego partyjnego gremium. Chce ona wiedzieć również to jaka była atmosfera obrad, pragnie zorientować się w odczuciach tego kto osobiście uczestniczył w obradach i wpływał na ich wynik. Stąd oczekiwanie członków partii, aby jak najszybciej spotkać się z członkiem KC, I sekretarzem KF Kazimierzem Miniurem, wysłuchać jego opinii. Stwierdzam, że nie brakuje okazji zaspokojenia tych oczekiwań, bowiem sekretarz bardzo dużą wagę przywiązuje do takich bezpośrednich kontaktów z członkami partii, do spotkań z nimi.

Uczestniczyłem w ciągu ostatnich paru dni w trzech tego rodzaju spotkaniach: jedno odbyło się natychmiast po powrocie sekretarza z Warszawy w Zakładzie Mechaniczno-Odléwniczym, a po nim było jeszcze spotkanie z aktywnym partyjnym HIL i w KD PZPR z aktywnym nowohuckim. Informacje jakie przekazywał sekretarz, jego refleksje, były odbierane z ogromnym zainteresowaniem.

O czym mówił na tych spotkaniach Kazimierz Miniur? Pomijał — i słusznie — to o czym już wszyscy wiedzą. Skupiał natomiast uwagę na sprawach, którym środki tzw. masowego przekazu pośkipły miejsca. Mówił więc o tym, że w przeddzień zasadniczych obrad plenum, odbyła się konsultacja z jego członkami na temat raportu komisji prof. Hieronima Kułbiaka o przyczynach kryzysów społeczno-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

Niestety są sprawy z „pierwszych stron gazet”, które wydają się nam niewyobrażalnie odległe, nie do nas adresowane, w istocie dotyczące nas i to bardzo. Chodzi o sprawę destabilizacji ogólnosiwiatowej, o realne niebezpieczeństwo wynikające z dzisiejszego jej stanu. Nie jest najlepiej.

Nie będę nawet w największym skrócie próbował scharakteryzować, czy określić głównych zagrożeń światowego pokoju. Każdy najbardziej nawet niezainteresowany polityką a już w szczególności globalną ma ten obraz oraz charakterystykę w pamięci. Chciałbym nato-

REFLEKSJE OBYWATELSKIE

miast zwrócić uwagę na pewne zjawiska z tym związane, które jak mniemam nie często ujawniają się w świadomości społecznej.

Dla nas Polaków sprawa granic i bezpieczeństwa narodowego bytu jest sprawą oczywistą. Złączeni w trwałym sojuszu z jednym z dwóch światowych supermocarstw, odwykli od skutków wojny nieomal od dwóch pokoleń, wiadomości o wyraźnym pomniejszeniu się gwarancji trwałego pokoju w Europie czy świecie przyjmujemy bez naturalnych obaw. Nie czujemy zagrożenia. Panuje przekonanie, że sprawy te rozstrzygnięte (rozwiązane) zostaną gdzieś „na górze”, bez naszego udziału i wpływu. Jest to tylko pół prawdy.

Ruch obrońców pokoju, kongresy światowe i lokalne, konferencje czy manifestacje istotnie nie rozstrzygają bezpośrednio o zażegnaniu groźby światowej zawieruchy. Problem ten rozwiązany być musi i — miejmy nadzieję będzie — w Genewie, Wiedniu, Waszyngtonie czy Moskwie. Nie oznacza to jednak iż ruch antywojenny we wszystkich jego formach i przejawach nie ma sensu. Krople spadające systematycznie drażą najtrwalsze skały. Różne skalą i zakresem działania obrońców pokoju to właśnie owe krople wspomagające decyzje wielkich tego świata. Nie należy lekceważyć form tego wsparcia dla rozstrzygnięć na najwyższym szczeblu.

✱

Od 21 do 26 czerwca w Pradze — miejscu pierwszego Kongresu Obrońców Pokoju w 1949 roku — odbędzie się Światowe Zgromadzenie pod hasłem „O pokój i życie przeciw wojnie jądrowej”. Miło nam donieść, iż wśród prawie 3 tysięcy delegatów z całego globu uczestniczyć będzie w zgromadzeniu pracownik KM HIL reprezentujący w Pradze również Ziemię Krakowską. Przedstawimy go w następnym wydaniu.

REDAKTOR

Partyjne spotkanie

O „Gazecie Krakowskiej” i Mistrzejowicach-Zachód

Osiedle Mistrzejowice-Zachód mogli obejrzeć sekretarze komitetów zakładowych partii wchodząc na poniedziałkowe spotkanie z red. naczelnym „Gazety Krakowskiej” Sławomirem Tobkowskim i kier. sektora informacji KK PZPR Waldemarem Kanią. Wprawdzie nowe osiedle jest dopiero makieta, ale już, nawet niefachowcom, daje wyobrażenie, jak będzie wyglądać. Zresztą w drugiej części spotkania, które prowadził I sekretarz KF Kazimierz Miniur, przedstawiono już bardzo konkretne informacje o Mistrzejowicach. Trzymajmy się jednak kolejności.

„GK” wychodząca w nakładzie 220 tys. przy około 4 proc. zwrotach reprezentuje partyjną linię polityczną i stara się zjednywać, wśród swych czytelników, szerokie rzesze popierające politykę PZPR i PRON. Reakcje — jak twierdził jej naczelny — czytelnice na publikacje za-

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 5. VI. 83 r. zmarł po długiej i ciężkiej chorobie w wieku 74 lat długoletni, zasłużony pracownik Walcowni Zimnych Blach KM HIL por. rez. WŁADYSŁAW CIODYK.



Zmarły był żołnierzem zawodowym od 1925 do 1945 roku. Pełnił funkcję dowódcy i instruktora specjalisty czołgowego. Brał udział w walkach wojny obronnej we wrześniu 1939 roku jako dowódca plutonu 11 batalionu pancernego. W 1944 roku wstąpił do Ludowego Wojska Polskiego do 4 samodzielnego pułku ciężkich czołgów. Otrzymał wiele odznaczeń bojowych: Krzyż Walecznych, medale za walki na polu chwały, odznakę Grunwaldzką i wiele innych oraz nadany przez Radę Państwa — Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski. Aktywny działacz ZBoWiD, pracował wśród młodzieży szkolnej, był założycielem Klubu „Pancerniaków”. Kombatanci Hutnicy tracą w zmarłym drogiego kolegę i towarzysza broni. Rodzinie zmarłego przekazujemy wyrazy głębokiego współczucia. Cześć Jego Pamięci!

ZARZĄD ODDZIAŁU FABRYCZNEGO ZBoWiD KM HIL, KOŁO DZIECI KOMBATANTÓW I WSPÓŁTOWARZYSZE PRACY

Wszystkim, którzy 25 maja 1983 r. wzięli udział w pogrzebie w Wieliczce

Ś. P. ZDZISŁAWA PIASTUCHA serdeczne podziękowanie z wyrazami głębokiej wdzięczności za współczucie w naszej żałobie

składa Rodzina.

Mgr inż. Lubomirowi NAWROCKIEMU — serdeczne wyrazy współczucia z powodu śmierci OJCA składają koleżanki i koledzy z Pionu „TH” Kombinatu Huta im. Lenina.

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)
kcentem — (przyp. A.B.). Wystarczy wspomnieć, że obok TASS realizuje podstawowe zadania informacyjne ZSRR szczególnie za granicą. Kilka tysięcy pracowników w różnych tzw. terytorialnych redakcjach centrali APN, 80 przedstawicielstw w krajach całego świata.

— Nie zaspokaja takich potrzeb TASS?

— Ta agencja jest oficjalną, rządową agencją Związku Radzieckiego. Z jej charakteru wynika między innymi uprawnienie do publikowania oficjalnych komunikatów rządu i państwa. Przewagę w jej serwisach stanowi bieżąca informacja. My posługujemy się w szerszym zakresie komentarzem, publicystyką.

— Czy to jedyna różnica?

— Nie. Różni nas jeszcze charakter formalny. APN jest organizacją, można by to określić, społeczną. Jej główni organizatorzy to Związek Dziennikarzy ZSRR, Związek Pisarzy, Związek Radzieckich Towarzystw Przyjaźni i Współpracy Kulturalnej wreszcie Ogólnozwiązkowe Stowarzyszenie „WIEDZA”.

— Wróćmy do celów.

— Jak już wspominałem jesteśmy agencją publicystyczną, której celem jest informowanie ludzi w różnych krajach świata o życiu narodów ZSRR, prezentowanie wewnętrznej i zagranicznej polityki KPZR i radzieckiego państwa. Ponadto przedstawiamy radzieckie poglądy na wiele wydarzeń wewnętrznych i międzynarodowych.

— To cele i zadania. Jak są one realizowane?

— Prowadzimy bardzo szeroką działalność wydawniczą. Kilkadziesiąt tytułów, czasopism i periodyków — często niektóre z nich wydawane są w wielu wersjach językowych, serwisy informacyjno-publicystyczne, duży serwis foto, Generalna zasada do czego zobowiązuje nas między innymi sama nazwa agencji, którą tłumaczyć można po polsku jako NOWINY, NOWOŚCI to: najszyciej i najlepiej...

— Może jeszcze ściślej. Jak te materiały poza niejako „osobistą” obecnością na rynku czytelnictwa danego

„NOWOSTI” — ZNACZY NOWINY

kraju dzięki wydawnictwom własnym, docierają do lokalnych środków masowego przekazu.

— Podam to na przykładzie naszego oddziału. Po pierwsze 2—3 razy w miesiącu krakowska placówka APN przekazuje prasie, radiu i telewizji na „naszym” obszarze działania, obszerny serwis publicystyczny — opracowany i przetłumaczony zestaw materiałów otrzymywany z naszej moskiewskiej centrali. Ponadto na zlecenie poszczególnych redakcji opracowujemy określone potrzebne im tematy. Sami, względnie zamawiamy je dla nich u wybitnych publicystów zatrudnionych w tzw. branżowych naczelnich redakcjach APN. Są to wówczas teksty publikowane wyłącznie w danej gazecie, czasopiśmie, emitowane wyłącznie przez zamawiającą je rozgłośnię radio-ową. Takie zlecenia otrzymujemy często z „Gazety Krakowskiej”, „Trybuny Robotniczej”, „Gazety Robotniczej”, „Przekroju”, „Panoramy”, krakowskiej Rozgłośni Polskiego Radia i wielu innych.

— Korzystał z tych usług również nasz „Głos”...

— Korzystać może każda redakcja. — Wspominałeś o tytułach pozakrakowskich. Jaki rejon obsługuje „twój” oddział APN?

— 17 województw Polski południowej. Od Przemyśla po Jelenią Górę.

— Obszar istotnie imponujący. Jak to obsłużyć?

— Nie jest to istotnie łatwe, przy szczupłości etatowej. Jak ci wiadomo cały oddział to poza mną redaktor-stylistą, polski dziennikarz Józef Kudela, obsługa dekopisu (Tatiana KULESZOWA, żona szefa — przyp. A.B.) i sekretarka plus kierowca. Kontakty z redakcjami tak olbrzymiego obszaru utrzymujemy dzięki współpracy z licznymi polskimi dziennikarzami zatrudnionymi w tych zespołach. Przyjaciół mamy wielu. Bez nich, bez ich współpracy ciężko byłoby pracować. Jest naturalne, że najściślej współpracę utrzymujemy z dziennikarskim środowiskiem krakowskim oraz katowickim. Nie zaniedbujemy kontaktów z tygodnikami w Krośnie, Nowym Sączu, Tarnowie czy Bielsku-Białej.

— Ta współpraca jest jak wiadomo obustronna.

— Istotnie. Współpracujący z nami polscy dziennikarze opracowują dla nas różnorodne tematy, które wykorzystuje centrala APN w Moskwie. Głównie interesują nas artykuły i reportaże prezentujące radziecko-polską współpracę gospodarczą, naukową i kulturalną a ponadto wszystko to co zaciekać może radzieckiego czytelnika.

— Często kontakty te wykraczają poza oficjalne ramy...

— Dobre kontakty oficjalne, dobra wzajemna współpraca rodzi wzajemne sympatie, przyjaźnie. To bardzo pomaga w naszej pracy. Spotykamy się przy różnych okazjach z redaktorami naczelnymi i pisarzami z najbliższego środowiska, omawiamy plany współpracy. Nie są to oczywiście jedyne spotkania i kontakty ze środowiskiem. Dzięki życzliwej pomocy krakowskiej organizacji partyjnej, zarządów TPPR nawiązałem wiele środowiskowych kontaktów w tym szczególnie ze środowiskiem dziennikarskim. Wielu jego przedstawicieli zna język rosyjski na bieżąco interesuje się problematyką radziecką. Za ich pośrednictwem — często przy naszej współpracy — wieści z Kraju Rad docierają do czytelników i słuchaczy w Polsce.

— Wróćmy jeszcze do struktury organizacji APN w naszym kraju...

— W Warszawie pracuje Biuro APN, a ponadto w Polsce działają dwa oddziały w Gdańsku i Krakowie.

— Ile to już lat funkcjonuje oddział APN na ul. Biskupiej?

— W obecnej siedzibie nie tak wiele, ale w Krakowie obchodzić będziemy za kilka miesięcy dziesięciolecie działalności. Nie tylko na podstawie własnych doświadczeń, ale również moich poprzedników muszę stwierdzić — a nie jest to gest grzecznościowo-kurtuazyjny — iż władze polityczne i administracyjne miasta bardzo życzliwie odnoszą się do naszych potrzeb, podobnie jak całe środowisko. Utrwala to nas w przekonaniu, iż nasza działalność, współtworzenie wzajemnego zrozumienia między ludźmi, ułatwianie problemów ludzi radzieckich polskim czytelnikom i słuchaczom i odwrotnie, służy dobrej sprawie i jest doceniana.

— Ile płaci APN za metr kwadratowy powierzchni zajmowanych pomieszczeń gospodarce komunalnej?

— Około 500 złotych za metr kwadratowy.

— Drogi Olegu zbyt osobiste pytanie, ale naszych czytelników na pewno to zacieka. Jakim przygotowaniem do zawodu, jakim doświadczeniem legitymuje się obecny szef krakowskiego oddziału APN?

— Mam 37 lat, przed dziesięciu laty ukończyłem studia dziennikarskie w Uniwersytecie Leningradzkim. W tym mieście rozpocząłem pracę w AP Nowosti kontynuując ją następnie w Moskwie. Moje kontakty z Polską datują się od 1951 roku, kiedy to mój ojciec przez pięć lat był wykładowcą w Wojskowej Akademii Technicznej w Warszawie. Choć obecnie na stałe mieszkam w Moskwie, czuję się leningradczykiem. W tym mieście przeżyłem dzieciństwo i niezapomniane lata studenckie...

— Dziękuję ci za rozmowę, dziękuję równocześnie za współpracę, którą bardzo sobie cenimy.

ANDRZEJ BARSZCZ

ZSRR

PYTANIA I ODPOWIEDZI

(B) W ubiegłym roku publikowaliśmy pod tym tytułem garść informacji o naszym wschodnim sąsiedzie. Podobnie jak poprzednio tak i dziś prezentowany materiał zaserpneliśmy z jednego z liczących, polsko-języcznych wydawnictw Agencji Prasowej NOWOSTI. Sądźmy, że zarówno dobór pytań jak i odpowiedzi na nie, zaciekawia Czytelników. Dziś wybór tematów ograniczyliśmy do spraw prasowych, społecznych i związków zawodowych.

✱

— Komu w ZSRR wolno krytykować?

— Każdy obywatel ZSRR ma prawo krytykować działalność wszelkich organów państwowych i partyjnych a także dowolnego pracownika bez względu na zajmowane przez niego stanowisko. Krytyka nie ogranicza się do wystąpień w prasie. Jeszcze więcej uwag krytycznych pada na zebraniach związkowych i partyjnych. Kierownik każdego szczebla — czy to szef działu, czy też minister — obowiązany jest udzielić merytorycznej odpowiedzi na uwagi krytyczne skierowane pod jego adresem a następnie poinformować, jakie środki podjęto lub zamierza się podjąć celem usunięcia niedociągnięć. Szerokie korzystanie z prawa do krytyki świadczy o głębokim i aktywnym zainteresowaniu ludzi radzieckich życiem kraju, działal-

nością przedsiębiorstw i instytucji, w których pracują. „Zaangażowanie we wspólne sprawy, w rozwój produkcji, wymiana poglądów, szczerza i pryncypialna krytyka i samokrytyka i wzrost aktywności społeczno-politycznej każdego obywatela, stanowią istotę radzieckiej demokracji, demokracji pracującej i działającej” — zostało stwierdzone w referacie sprawozdawczym KC partii na XXVI Zjeździe KPZR.

Człowiek radziecki oczywiście zdaje sobie sprawę, że jest gospodarzem i ta świadomość rodzi w nim poczucie odpowiedzialności, nie pozwala mu na zajmowanie obojętnej postawy wobec szkodliwych dla życia i pracy zjawisk.

— Dlaczego uważacie za jedynie słuszną „branżową” drogę rozwoju związków zawodowych z jednym ośrodkiem kierowniczym?

czym?

Zjednoczenie w związku zawodowym pracowników jednej specjalności pozwala im bardziej zdecydowanie i aktywnie uczestniczyć w rządzeniu produkcją i rozwiązywaniu zagadnień natury socjalnej, skutecznie wpływać na poprawę warunków pracy i w ogóle na zaspokajanie wszystkich potrzeb pracowników danej branży.

Tak na przykład związek zawodowy hutników za pośrednictwem swego organu kierowniczego wspólnie z przedstawicielami ministerstwa rozstrzyga zagadnienia normowania prac w swej branży oraz kwestię płac, bodźców materialnych itd. Związek zawodowy pracowników górnictwa rozwiązuje analogiczne problemy we własnym zakresie z uwzględnieniem specyfiki danej gałęzi przemysłu, zawodów i specjalności.

Sądźmy, że tworzenie związków zawodowych nie na zasadzie branżowej czy zawodowej zmierza do celów wykraczających poza ramy ruchu związkowego i jego zadań w społeczeństwie socjalistycznym.

Jeśli zaś chodzi o kierowanie związkami z jednego ośrodka, to sprawa ta również nie budzi wątpliwości, choćby z tego względu, że istnieje wiele problemów, które wymagają od związków jednolitego stanowiska i polityki. Ten wspólny pogląd przy rozstrzyganiu zagadnień społeczno-gospodarczych na szczeblu ogólnokrajowym, ogólnonarodowym wyraża i broni go centralny organ związkowy. W Związku Radzieckim jest nim Wszechzwiązkowa Centralna Rada Związków Zawodowych w której skład wchodzi przedstawiciele wszystkich związków branżowych. wybrał: (bar)

mieszczane na lamach są żywe, choć czasem wrogie. Równocześnie „Krakowska”, szczególnie w magazynach, publikuje wiele poważnych materiałów ułatwiających swym odbiorcom poruszanie się w historii, w skomplikowanych problemach współczesnego świata i kraju.

Dyskutanci wyrażając się z dużym uznaniem dla obecnej formuły gazety, jakości artykułów, trafności podejmowanych tematów (szczególny aplauz zyskał sobie cykl historyczny) sugerowali poświęcanie większej ilości materiałów mówiących o pracy, budujących dla niej szacunek. Upominano się też o szersze i głębsze traktowanie spraw Huty im. Lenina. Dr. Tabkowski zgodził się z tymi postulatami. Redakcja zmierza do zwiększenia objętości dziennika PZPR, to jedna droga do spełnienia propozycji. Najtrudniejszą sprawą jest jednak zyskanie dobrych autorów, którzy potrafiliby tę tematykę pojąć.

Następnie, po informacji o informacji wewnątrzpartyjnej złożonej przez W. Kanię usłyszeliśmy wszystko, co się dziś da powiedzieć o Mistrzejowicach.

Przed wszystkim: będą tam 43 budynki mieszkalne 3—11 kontyngencyjne (tych najwyższych tylko 4), jedna szkoła, dwa przedszkola, żłobek, garaże, przychodnia lekarska. W 2,823

mieszkaniach będzie mieszkać ok. 10 tys. ludzi. Wszystkie bloki przeznaczone są dla hutników. Zbrojenie terenu pokrywa z funduszu mieszkaniowego Huta im. Lenina i to stanowiło warunek wejścia z budową na ten już ostatni większy teren budowlany w dzielnicy przed rokiem 1990. Do tego czasu miasto nie miało by na zbrojenia (ok. 940 mln zł) pieniędzy a najpraw-

dopodobniej i później, też nie prędko. Prace zbrojeniuowe już rozpoczęto, w I kwartale 84 gotowe będą założenia techniczno-ekonomiczne a do IV kwartału przyszłego roku pełne zestawienie kosztów. Roboty kubaturowe rozpoczyna się w 1985. Pierwsze 70 mieszkań zostanie zbudowane w 1986 roku, pod jego koniec. W 1987 roku odda się do użytku 584, w 1988 — 741 a pozostałe

1428 mieszkań w latach 1989—90 (na zdjęciu poszczególne etapy oznaczyliśmy czarną linią). Ale te zbudowane w 1986 roku pierwsze mieszkania nie koniecznie będą oddane mieszkańcom. Wszystko w rękach budowniczych Raby II — nowego wodociągu dla Krakowa. Bez niego mieszkania będą czekać na wodę.



Po XII Plenum KC

(CIĄG DALSZY ZE STR. 2)

politycznych w naszym kraju. Materiał ten, liczący ponad 160 stron — mówił sekretarz — bardzo syntetycznie, niemniej rzetelnie i szczegółowo, przedstawia spłot spraw, które do kolejnych kryzysów doprowadziły. Dużo uwagi poświęca się w nim wnioskowi płynącemu ze znanych wydarzeń: co robić, jakie środki przedsięwziąć, aby już nigdy żaden kryzys polityczny, czy gospodarczy, nie mógł się powtórzyć. Materiał ten będzie zresztą już we wrześniu lub październiku udostępniony członkom partii, raport ukaże się bowiem drukiem w „Nowych Drogach”.

Mówił także sekretarz o niedostatecznej znajomości naszej narodowej historii. Z tego powodu, aby wypełnić istniejącą w historiografii lukę, ukażą się różne opracowania, przede wszystkim zaś pojawi się na czytelnicznym rynku czasopismo poświęcone całości historii Polski — na przestrzeni jej dziejów, ale ze szczególnym uwzględnieniem współczesności.

Sekretarz Kazimierz Minfur był jednym z 19 mówców zabierających głos na plenum. Każdy kto zapisał się do dyskusji, otrzymał głos. Nie nie trzeba było przedstawiać na piśmie. Częściowo wystąpienie to było Miniura publikujemy we fragmencie dotyczącym hutniczych problemów, oddzielnie. Wystąpienie to było przyjęte z dużym zainteresowaniem przez członków KC, a w swym wystąpieniu końcowym nawiązał do niego generał Wojciech Jaruzelski. Jest to dobry znak. Sprawy do załatwienia w naszym środowisku, takie jak chociażby mieszkaniowe (nr 1) i placowe (także tej samej rangi) ruszą chyba raźniej z miejsca.

Zainteresowanie zebranych wzbudzała także za każdym razem relacja o wynikach śledztwa w sprawie Grzegorza Przemyskiego z Warszawy, wiele bowiem wokół tego krąży plotek. Dochodzenie, bardzo trudne i żmudne — mówił sekretarz — będzie doprowadzone do końca, do wyjaśnienia wszystkich okoliczności śmierci tego młodego człowieka.

Padło wiele pytań — żadne z nich nie pozostało bez odpowiedzi. Nic więc dziwnego, że spotkania takie są zawsze na czasie, pożyteczne, oczekiwane.

JERZY DANEK

Przez poznanie do porozumienia

7 bm. uczestnicy PRON z kombinatu spotkali się z prezesem PAX w Krakowie Janem Piotrowskim. Po informacji delegatów na Kongres PRON o jego przebiegu i pracy na nim delegacji Krakowa, prezes PAX poinformował zebranych o statucie, założeniach ideowych i historii tego stowarzyszenia chrześcijańskiego. Padło wiele pytań, Jan Piotrowski wyjaśnił zebranym wiele spraw dotyczących prac PAX. W tym szczególnym dialogu dominował charakterystyczny dla PRON duch: możemy być podzieleni ze względu na przekonania. Jest jednak rzecz za-

sadnicza, która nas Polaków — wierzących i niewierzących, partyjnych i bezpartyjnych musi łączyć — dobro kraju, jaki jest i będzie. Socjalistyczną Polskę tworzymy wszyscy i za nią bierzemy odpowiedzialność.

Spotkanie to, inaugurujące cykl, który działaczom podstawowego ognia ruchu ma przybliżyć działalność wszystkich sygnatariuszy ruchu PRON-owskiego. Bo porozumienie społeczne musi się realizować przecież „na dole”, wśród zwykłych ludzi. (now)

Wśród działaczy PCK Kombinatu HiL

We wtorek odbyło się spotkanie aktyw fabrycznej organizacji PCK Kombinatu HiL, w którym udział wzięli: przedstawiciel Zarządu Krakowskiego PCK prof. Marian Doleżał, sekretarz Zarządu Dzielnicowego PCK w Nowej Hucie Barbara Mularczyk. O działalności liczącej już dziś ponad 6 tys. członków organizacji czerwono krzyżowskiej w HiL mówił wiceprezes Józef Rośkiewicz. Słowa uznania skierował zwłaszcza do środowiska emerytów i rencistów, którego Koło PCK (jedno z 90 w Kombinacie HiL) należy do najliczniejszych — skupia bowiem ponad 2 tys. członków. Mówił on także o pomocy materialnej udzielonej w postaci

darów hutnikom, a szczególnie emerytom. Pomoc ta objęła m. in. kilkadziesiąt worków z odzieżą, 90 par butów, 250 kg maki oraz ponad 800 kg masła. Rozdzielono również trudno dostępne na rynku butelki dla niemowląt.

Mitym akcentem spotkania było wręczenie honorowych odznak Polskiego Czerwonego Krzyża. Odznakę III stopnia otrzymali: prezes ZF PCK w HiL dyr. Marian Ratusz i redaktor GNH Jerzy Danek, odznakę IV stopnia — Aleksandra Bochenek z Wydz. Remontów Budowlanych, Wiesława Stabrawa z Wydz. Magazynów, Janusz Piskozub — szef służby medyczno-sanitarnej. Dyplomami uznania zostali uhonorowani: Bronisława Lewicka, Maria Janiszewska, Karol Matuśkiewicz, Jadwiga Spyryka i Bolesław Wiązania.

Osiągnęliśmy barierę krytyczną

Fragment wystąpienia członka KC, I sekretarza KF PZPR — K. Miniura w czasie XII plenarnego posiedzenia Komitetu Centralnego.

(B) Omówienie wszystkich wystąpień zabierających głos w dyskusji na XII plenarnym posiedzeniu KC PZPR przyniosła „Trybuna Ludu”. Z zapisu magnetofonowego odtwarzamy poniżej ten fragment wypowiedzi I sekretarza KF PZPR na sali obrad, który bezpośrednio ocenił sytuację KM HiL i jego załogi.

„Pozwolę towarzysze, że w kilku słowach nakreślę sytuację gospodarczą kombinatu Huta im. Lenina. Jest ona bardzo zła. Obecnie zatrudnia on 31.800 pracowników, podczas gdy w 1980 roku było ich ponad 39 tys. W roku bieżącym z różnych przyczyn — jest wśród nich jedna dominująca, o której zaraz powiem — odeszło z huty ponad 1.200 osób. Zatrudnienie spadło do poziomu z 1971 roku. Równocześnie od tego czasu dzięki uruchomieniu nowych obiektów, przybyło ponad 8 tys. stanowisk pracy. Mimo tej sytuacji chcemy wydatnie zwiększyć produkcję stali. Łatwo sobie wyobrazić jakiego trzeba wysiłku załogi, by sprostać temu ambitnemu zamierzeniu.

Średnia płaca hutnika w kombinacie, pracującego w bardzo ciężkich warunkach kształtuje się prawie na poziomie średniej krajowej. Ludzie uciekają do innej, lżejszej, bardziej spokojnej pracy. Nasz stan zatrudnienia bardzo szybko się zmniejsza. Drugim powodem odchodzenia ludzi jest brak perspektyw utrzymania w najbliższej przyszłości mieszkania. Mamy w hucie opracowany zakładowy program budownictwa mieszkaniowego. Jego realizacja da nam 5.050 mieszkań, ale na pierwsze z nich musimy poczekać do 1987 roku. Osiedle trzeba zaprojektować, uzbroić teren. Do tego czasu niewiele możemy założyć, stąd też nasze konkretne propozycje przedstawione stosownym władzom.

W świadczeniach socjalnych i placowych ze względu na rangę zawodu hutnika oraz znaczenie produkcji stali dla rozwoju gospodarki, hutnictwo powinno osiągnąć 80 proc. bodźców materialnych posiadanych w górnictwie. Ze stali bowiem produkuje się i maszyny rolnicze i buduje domy. Wzrost produkcji stali warunkował będzie postęp gospodarczy wielu innych gałęzi przemysłu i usług.

Muszą być podjęte stosowne decyzje odnośnie całego hutnictwa i również Huty im. Lenina. Osiągnęliśmy barierę krytyczną. Trzy miesiące temu przestaliśmy do najwyższych władz i ministerstwa raport o stanie huty. Do dziś jest on studiowany. Czas ucieka i pora już chyba, zajęć odpowiednie stanowisko w tej sprawie”.

W sobotę Zjazd Założycielski Federacji Hutniczych Zw. Zawodowych

Wszystkie przygotowania zostały już zakończone i w sobotę 11 bm. odbędzie się w Katowicach, w Hucie Baildon, Zjazd Założycielski Federacji Hutniczych Związków Zawodowych. Zbiorą się przedstawiciele 94 zakładów przemysłu hutniczego, odlewniczego i koksowniczego z całego kraju.

W programie Zjazdu jest m. in. przyjęcie dokumentów, w tym statutu Federacji, deklaracji ideowej i programu działania. Odbędzie się dyskusja, a następnie zostaną wybrane władze Federacji.

O przebiegu Zjazdu i wynikach wyborów — poinformujemy.

Wiadomości związkowe

NSZZ Pracowników Kombinatu HiL

czyni intensywne starania o przywrócenie obowiązywania poprzednie zasady w sprawie odpłatności za wczasy współmałżonka pracującego w innym zakładzie pracy. W takich przypadkach dofinansowanie opłaty za wczasy przez hutę nie jest obecnie możliwe. Wywołało to bardzo duże niezadowolenie, wręcz rozgoryczenie załogi, gdyż nie każdego stać na opłatę wczasów w pełnej wysokości. Postulat załogi, popierany przez Związek polega na tym, aby powrócić do dawnych zasad, przynajmniej do końca bież. roku, aż sprawa zostanie uregulowana centralnie. Powinno się w tej sprawie ukazać odpowiednie zarządzenie wykonawcze obligujące wszystkie zakłady pracy.

Związek Zawodowy podjął również inicjatywę zmierzającą do umożliwienia pracownikom huty, chętnym do wzięcia udziału w uroczystościach z papieżem Janem Pawłem II w dniu 22 czerwca, odpracowania tego dnia.

Polskie Towarzystwo Archeologiczne ma 30 lat

W związku z 30. rocznicą istnienia Polskiego Towarzystwa Archeologicznego i Numizmatycznego, oddziały — krakowski i nowohucki zorganizowały w środę uroczyste spotkanie w Klubie MPiK przy placu Centralnym. Uczestniczyli w nim ludzie, zafascynowani tajemnicami tej ziemi i kultur żyjących tu niegdyś ludów. Mgr Józef Niżnik przedstawił historię Oddziału PTAiN w Krakowie, a dr Stanisław Buratynski 30-letnią działalność oddziału nowohuckiego. Z dorobkiem sekcji numizmatycznej zapoznał gości dr Janusz Reyman. (R)

Wewnętrzne skupienie, odpowiedzialność, powaga

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

i Ojczyzny. 12 czerwca zakończą się dziesięciodniowe misje. Zarówno wierzni jak i kapłani przygotowują się do dnia 22 czerwca bardzo starannie. Przygotowaniom tym towarzyszą głębokie, wewnętrzne, duchowe skupienie, nastroj powagi.

— Wizyta papieża w Polsce, mimo że nie wierzone w nią, dochodzi do skutku. Przeciw niej występowały zarówno ośrodki zachodnie jak i opozycyjne w kraju. Wiadomo, że tu w Mistrzejowicach w czasie wspomnianych czwartkowych specjalnych nabożeństw, uczestniczyły osoby z ugrupowań opozycyjnych. Jak uczestnicy tych nabożeństw przyjęli ostateczną decyzję o przyjeździe papieża do Polski i jego obecności w Mistrzejowicach. W jaki sposób zamierzają wystąpić czy zachować się na uroczystości z udziałem papieża?

— Jak to już powiedziałem, przez kilka tygodni w czwartki modliliśmy się na intencję Ojca Świętego i Ojczyzny. Przed wpuszczeniem do świątyni na te nabożeństwa, nie pytaliśmy wierznych o przekonania polityczne. Nie wiem jak przyjęli ludzie o różnych przekonaniach politycznych wiadomość, iż pielgrzymka dojdzie do skutku. Ze swej strony zrobimy wszystko, by przygotowaniom do przyjęcia papieża jak i pobytowi w Mistrzejowicach towarzyszyła atmosfera stosownej odpowiedzialności i powagi.

— Wiadomo, że księża również z tej parafii, w jakimś stopniu sprzyjali,

czy sprzyjają ugrupowaniom opozycyjnym, inspirowali ich działania — co nie sprzyja pojednaniu narodowemu. Powszechnie wiadomo, że wizyta papieża ma charakter religijny i ma przyczynić się do takiego pojednania. Jak w tym świetle rozumieć postawę księży zaangażowanych w moralne i inne poparcie dla ośrodków opozycji.

— Nie są mi znane takie działania. Wszyscy parafianie i księża zgodnie uważamy, iż pielgrzymka ma charakter religijny i pomóc powinna obywatelskiemu pojednaniu w imię chrześcijańskiego miłosierdzia.

— Mówi się, że wielu księży, w tym również z parafii Mistrzejowice, nie wierzyło w przyjazd papieża do Polski i nie czyniono w tym kierunku żadnych przygotowań. To znaczy nie wiadać było przyspieszenia prac przy budowie kościoła, porządkowania terenu wokół świątyni. Czy zdąży się wobec tego wykonać wszystkie prace budowlano-porządkowe w terminie?

— Przeczy tym pogłoskom rzeczywistość. Wszelkie prace przebiegają zgodnie z planem i będą wykonane przed 22 czerwca. Zahamowania niewielkie w postępie robót powodowane były brakami materiałowymi.

— W jaki sposób obecność papieża na uroczystości w Mistrzejowicach, poświęcenia tego nowoczesnego kościoła zostanie uwidocznione, utrwalone w tym kościele i parafii. Jaki to będzie miało wpływ na dalszą, a zarazem początkującą działalność tej nowej, dużej parafii.

— Poza głębokim przeżyciem wewnętrznym, wielkim duchowym umocnieniem wiary, jej zasad i kanonów, materialnie. Zamierzamy bowiem, upamiętnić pobyt Ojca Świętego specjalną tablicą wmurowaną do jednej ze ścian naszej świątyni.

— Jakiekolwiek koszty muszą być poniesione na odpowiednie przygotowanie kościoła i terenu wokół kościoła do uroczystości z udziałem papieża. Musi być bowiem wykonane wiele prac, których początkowo nie planowano wykonywać. Kto finansuje te wszystkie wydatki — parafia z własnych funduszy, czy też istnieje pomoc z Kurii.

— Prawdę powiedziawszy, koszty przygotowań specjalnych znane są nam dziś zaledwie szacunkowo. Chociażby zbudowanie drogi do kościoła finansowane przez parafię i MPK (partycypacja komunikacji miejskiej w tych kosztach wynika z przecięcia dotychczasowego dojazdu do kościoła, przez dużo niższą — w porównaniu od dotychczasowej „kościelnej” drogi — przedłużenie ulicy Srebrnych Orłów do przyszłej zajezdni MPK — przyp. red.). Sfinansujemy je ofiarnością wiernych, ze środków pochodzących z tego źródła pozostających w dyspozycji parafii.

— Czym parafia Mistrzejowice zasłużyła na tak duże wyróżnienie i zaszczyt, iż konsekrację nowo wybudowanego kościoła dokona osobiście papież. Spotkać można bowiem wypowiedzi, że w kraju jest setki takich kościołów. Dla czego akurat wytypowano tę świątynię do uroczystości z udziałem papieża.



Ks. prałat Mikołaj KUCZKOWSKI, proboszcz parafii mistrzejowickiej.

Foto: S. Gawliński

— Powody są co najmniej dwa z tym, że pierwszy zdecydowanie dominujący. Szczególne nabożeństwo i sentyment Ojca Świętego do mistrzejowickiej świątyni wynikają z głębokiego szacunku dla nieżyjącego już pierwszego jej kapłana — ks. Józefa KURZEI, który był faktycznym założycielem parafii i zapoczątkował budowę kościoła. Swym działaniem i życiem położył pod tę świątynię symboliczny kamień węgielny. Drugi powód to fakt, iż papież będący wówczas arcybiskupem metropolii krakowskiej dokonał 14 listopada 1976 r. osobiście poświęcenia kamienia węgielnego mistrzejowickiej świątyni.

(Wywiad autoryzowany przez ks. prałata M. Kuczkowskiego). (bar)

Szacunek dla trudu rolnika

Niedziela, godzina 10. Kilkudziesięciu rolników, działaczy Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego w Nowej Hucie przybyło na zebranie podsumowujące okres prawie 4-letniej działalności. Ludzie ci, w zwykłe dni tygodnia nie znajdujący czasu na posiedzenia i konferencje, każdą godzinę od świtu do zmroku poświęcają ziemi i gospodarstwu. Przyszli w tę niedzielę, do gościnnego Klubu „Wersalik”, z wewnętrznej potrzeby spotkania się i rozmowy o problemach nowohuckiej wsi. Rozmowie tej pilnie się przysłuchiwali i żywo w niej uczestniczyli przedstawiciele władz dzielnicy.

Wprawdzie przeciętne gospodarstwo nowohuckie ma 1,4 ha, ale w sumie areal upraw wynosi 4,5 tysiąca hektarów. Na tym obszarze, w obrębie i sąsiedztwie kombinatu i cementowni — problemów nie brakuje. Dlatego jak w kalejdoskopie, w niedzielnej debacie przewijały się sprawy drobne, które można rozwiązać na szczeblu miasta, i sprawy wagi państwowej.

Działacze ZSL domagali się uporządkowania kwestii własności indywidualnych gospodarstw chłopskich. Podkreślali wagę wspólnego Zjazdu naczelnych władz partii i ZSL w styczniu br., a wytyczne nazwali nawet „konstytucją rolną”, domagali się jednak, by w ślad za tymi mądrymi debatami postępowała kodyfikacja prawa. Chodzi o to, by w Konstytucji było zagwarantowane prawo własności indywidualnych gospodarstw. A od stycznia cicho...

Kolejny dylemat wielkiej wagi odnosi się do ochrony nowohuckiej ziemi przed agresją przemysłu, inwazją poprodukcyjnych odpadów kombinatu, cementowni, elektrociepłowni. Na samym początku tej listy oczywiście znajduje się kombinat. Sceptycznie została przyjęta informacja o strefie ochronnej. Strefę tę, jak przypomniał zastępca naczelnika dzielnicy Jan Sobociński, podzielono na dwie części. Pierwsza obejmuje najbardziej zagrożone cztery osiedla — Pleszów, Branice, Mogiła, Chałupki. Tutaj Akademia Rolnicza prowadzi badania, by udzielić odpowiedzi — co można uprawiać. Natomiast Akademia Medyczna w jesieni przeprowadzi badania zdrowotne zamieszkałej ludności. W tym miejscu z wielkim zdumieniem przyjęliśmy wspólne wyjaśnienie dr Edwarda Bielenia, że wyniki tychże badań wiadome będą za kilka lat!

Przewiduje się wykup niektórych, najbardziej zagrożo-

nych (zatrutowanych) gospodarstw. Delegaci tu mocno protestowali, uważając, że ciągle walczymy ze skutkami, a nie usuwamy źródeł zła. Główne źródła emisji pyłów, to przecież kombinat i cementownia, i tu należy energiczniej działać, by tę emisję ograniczyć do możliwego minimum. Tymczasem, jak dotąd, „nic w tym względzie się nie zmienia”.

— Odszedłem z koksowni pół roku temu — mówi jeden z delegatów — już przez te nieobecne miesiące sytuacja uległa pogorszeniu. Jedna chmura dymu i ognia.

— Rośnie popielnik huty. A zakład utylizacyjny, tak potrzebny pilnie, jest na etapie projektowania. Nikt nie neguje ważności huty, ale chłopów boli, że robi się tyle głupstw. Wiele się mówi, a niewiele robi. O sprawach ochrony środowiska, ministrowie powinni myśleć już 20 lat temu.

— Ustawa o ochronie z 1975 roku jest zbyt liberalna, gdyż stworzono furtkę, by od jej respektowania można było się uchylać.

— Powinien być w końcu szczególny plan zagospodarowania osiedli, by ludzie wiedzieli, gdzie można budować.

Słowem delegatom chodzi — co akcentowali prawie w każdej wypowiedzi — o ochronę czynną, a nie bierną. Zamiast rolników przenosić zrobić wszystko, by eliminować szkodliwy wpływ zakładów produkcyjnych na zdrowie człowieka. Bo gdy nic się nie zmieni w tej materii — zakończył swoje wystąpienie jeden z delegatów — to trzeba będzie przesiedlić całą Nową Hutę.

I tak z godziny, na godzinę rosła temperatura dyskusji i nadziei, że wspólnymi siłami można wiele. Jasny promień rozświetlał portret Witosa, i zielone, ludowe sztandary. „Nie możemy pozwolić, byśmy się wzajem niszczyli, jako naród — głos Stanisława Bartosza potężnieje — a także by przeciwstawiano miasto — wsi i odwrotnie. Może komuś ten konflikt przyniesie radość, ale nam Polakom z pewnością, narodową tragedię”. Jedynie zgoda buduje.

Po tych wielkich sprawach, małe postaram się jedynie wymienić. Jest wśród nich i kłopot z nieustępliwą stonką, i z walącymi się budynkami w Pleszowie, zagrażającymi dzieciom. Była mowa też i o alkoholizmie, i o niszczących zabytkach, o braku pracowników w wiejskich świetlicach, o naszym „Głosie”, który za mało pisze o osiedlach wiejskich, a jeśli już to na ostatnich stronach... O rolniczym trudzie, któremu należy się szacunek, bo chleb „wyrósł” z tej ziemi jedzą wszyscy — i dyrektor, i ksiądz, i hutnik...

Podczas zjazdu dokonano także wyboru nowych władz ZSL w dzielnicy. Wybory odbyły się bez emocji, a kandydatury przemysłane, nawet nie potrzebowały potwierdzenia w wyborach. Ustalono 28-osobowy Dzielnicowy Komitet, któremu nadal prezesuje Stanisław Bartosz. Wybrano czterech jego zastępców — Stanisława Adamskiego, Mieczysława Barszczaka, Macieja Karkoszę, Jana Sobocińskiego; sekretarzem został Józef Wnek. Wybrano także 5-osobową komisję rewizyjną i 7 delegatów na zjazd wojewódzki.

HENRYKA ROSIEK

Tolerancja i życzliwość wiodą do porozumienia

Prawda to nie nowa, lecz na nowo rewaloryzuje ją Patriotyczny Ruch Odrodzenia Narodowego. Dzisiaj szczególnie potrzeba nam tej tolerancji i życzliwości w codziennym pokonywaniu trudności. Pod jednym, polskim niebem jest przecież miejsce dla wszystkich Polaków. Myśl ta przyświecała obradującym na I Kongresie i była wielokrotnie wskrzeszana podczas plenarnego posiedzenia Tymczasowej Rady Dzielnicowej PRON.

Jeszcze raz mówiło się o atmosferze panującej na Kongresie, o trosce ludzi i rozważaniach, jak wyjść i z kryzysu gospodarczego, i moralnego. Informację z Kongresu przekazał jeden z jego uczestników — Stefan Junczys. W tym miejscu chciałabym także przypomnieć fragmenty wystąpienia Jana Kucharskiego — wiceprzewodniczącego dzielnicowej i krakowskiej Rady; fragmenty opiniujące przyczyny, które m. in. do-

prowadziły do obecnej sytuacji w gospodarce i życiu społecznym. „Zasada, że w państwie socjalistycznym nie może być bezrobocia doprowadziła do sztucznego moim zdaniem zaniżania wszystkich, a w konsekwencji do obniżania wydajności pracy. Ta w dalszej konsekwencji do tego, że uczciwą pracą nie można się było niczego dorobić...” Dalej mówił o malejącej funkcji rodziny i symptomach tego zjawiska. „Tworzyliśmy pozorne dobrodziejstwa dla pracujących kobiet, w postaci żłobków, przedszkoli, domów opieki itp. Doprowadziliśmy do tego, że kobieta dzisiejsza nie ma już czasu na nic, nawet na to, by być kobietą. Nasze dzieci wychowują się na ulicy i może dlatego tak często wychodzą na tę ulicę”.

W trakcie plenarnego zebrania omówione zostały kierunki i metody działania PRON oraz założenia statutowe. Wszystkie one są niezmiernie ważne.

Dla przykładu posłużmy się działaniem na rzecz tworzenia warunków dialogu. PRON zamierza w tym celu badać i wyrażać opinię publiczną na podstawie prowadzonych, niezależnych sondaży. Będzie opiniować projekty aktów prawnych, decyzji ekonomicznych rządu. Do tej pracy zaangażowane zostaną zespoły ekspertów. PRON będzie dbać o właściwy przepływ i rzetelność informacji, przede wszystkim na linii obywatel — władza; proponuje też usługi mediatora.

W środę odbyła się pierwsza część plenum, na 29 czerwca planuje się jego drugą część wraz z wyborami Rady Dzielnicowej, na razie jest to organ tymczasowy. By wybory te starannie przygotować wyłoniono komisję rekomendującą, a komisja programowa opracuje projekt programu działania Rady.

Obradom przewodniczył Zbigniew Siatkowski. (R)

Uczą młodzież patriotyzmu

Do ostatniego miejsca wypełniła się w sobotę 28 maja sala konferencyjna Urzędu Dzielnicowego. Zdziwianą dużą była frekwencja na walnym zebraniu sprawozdawczo-wyborczym Związku Inwalidów Wojennych — Oddział Nowa Huta. Środowisko to sterane jest walką i pracą. Dziś już bardzo nieliczni z ich grona są jeszcze czynni zawodowo, średnia wieku przekroczyła 66 lat.

Wiele problemów rysuje się po wielogodzinnej bardzo emocjonalnej dyskusji. Osiągnięciem środowiska były spotkania jej członków z młodzieżą szkolną, żywe lekcje wychowania obywatelskiego i patriotyzmu. Setki godzin poświęcili na to członkowie ZIW zyskując wdzięczność młodzieży. Wszystko co możliwe zrobiono w dziedzinie zaspokajania potrzeb społeczno-bytowych grona tych ciężko poszkodowanych przez życie ludzi. Jedynym limitem były posiadane środki. Zapomogi, pożyczki, inne formy doraźnej pomocy przekroczyły kwotę 1,3 mln złotych. Ale i tak było to za mało w stosunku do potrzeb środowiska.

Osiągnięciem było również świadczenie pomocy w zaopatrywaniu inwalidów w artykuły spożywcze — reglamentowe i deficytowe. W niewielkich ilościach rozprowadzane były również meble, pralki automatyczne, kucharki gazowe, odku-

rzacze i telewizory. Nie wszyscy chętni mogli skorzystać, dóbr tych było bowiem za mało...

Chyba dlatego właśnie zabrzmiął w dyskusji głos fałszywy, budzący sprzeciw. Padły zarzuty pomówienia, a nawet oskarżenia. To właśnie zarząd związku, o którym jedni mówili, że wykazał się wręcz mrówczą pracą, że nie żałował godzin prywatnego życia na pracę dla kolegów-inwalidów, miał tych „nadużyć” być autorem. Zarzuty pozostały jednak tylko słownym nieodpowiedzialnym oskarżeniem, nie znalazły potwierdzenia. Zniechęcili jednak wielu działaczy do społecznej pracy. W rezultacie dotychczasowy prezes — Marian Kajda, nawet słysząc nie chciał o ponownym objęciu kierownictwa w Oddziale ZIW Nowa Huta.

Z bogatej dyskusji wybieram kilka spraw ważnych, do załatwienia. Inwalidów powinno się otoczyć jeszcze troskliwszą opieką, zapewnić im korzystanie z przychodni lekarskich bez kolejek (padł projekt oznakowania ich kart, aby inwalidzi byli prośeni do lekarza poza kolejnością). Więcej powinni mieć wczasów i skierowań sanatoryjnych, i to nie w martwym sezonie, ale przez okrągły rok. Chcieliby korzystać również bez kolejek z usług, mieć większy dostęp do kultury, otrzymywać bilety do teatru i na impre-

zy artystyczne; marzy im się także własne życie kulturalne w siedzibie związku. Padł bardzo rozsądny projekt: gdyby połączyć środki trzech organizacji kombatanckich działających w Nowej Hucie — dzielnicowego i fabrycznego ZBOWID oraz ZIW, o efekty działalności KO byłoby dużo łatwiej.

Przypomniano również o postulacie przemianowania z powrotem jednego z krakowskich placów na Plac Inwalidów.

Wnioski, są realne. Wiele można zrobić, jeżeli tylko dopisze dobra wola. A inwalidom naprawdę warto pomóc!

Milym akcentem zebrania było wręczenie wyróżnień i honorowych odznak. Za pomoc, opiekę i współpracę z ZIW Odznaką Honorową Związku zostali uhonorowani: zast. Naczelnika Dzielnicy Janina Zajac i I sekretarz KD PZPR Zdzisław Kosiński. Medal za Zastugi dla ZIW otrzymali: Urząd Dzielnicowy Nowa Huta (odebrał go Naczelnik Zdzisław Zaręba), Wojskowa Komenda Uzupełnień, Spółdzielnia Inwalidów „Hutnik”, Spółdzielnia Krawców i Pokrewnych Zawodów, Woj. Spółdzielnia Mleczarska.

W wyniku wyborów nowym przewodniczącym Zarządu Oddziału ZIW w Nowej Hucie został inż. Eugeniusz Radwański. Wiceprzewodniczącymi wybrano płk. Jana Nowaka i Stanisława Plutę, sekretarzem Stanisława Głazowskiego, skarbnikiem Tadeusza Krajewskiego. Dotychczasowy prezes Marian Kajda został wybrany stałym członkiem prezydium. Przewodnictwo komisji rewizyjnej objął Mieczysław Książek. (jd)

TYDZIEŃ W DZIELNICY



● **DOBIEGŁY KOŃCA EGZAMINY MATURALNE.** Trzeba nacieszyć się świadectwem dojrzałości, nim zasiądzie się do wkuwania przed kolejnymi egzaminami na studia.

● **ZUCHY NOWOHUCKIE** i niezrzeszone w organizacji dzieci, uczestniczyły 1 czerwca w grach i zabawach zręcznościowych, w konkursach: rysunkowym, recytatorskim i piosenki, zorganizowanych przez Komendę Hufca ZHP w Nowej Hucie, nad zalewem. Dużym zainteresowaniem cieszył się zuchowy totolotek — każdy los był pełny! Także przejażdżki łodziami i kajakami po zalewie.

● **HARCERSKA AKCJA „LATO”** rozpocznie się już niedługo. W Komendzie ZHP w Nowej Hucie trwają przygotowania do letniego wypoczynku harcerzy i zuchów z najmłodszej dzielnicy Krakowa. Wyjadą na pierwsze obozy harcerskie już 27 czerwca.

● **BRODZIK PO REMONCIE** wygląda jak nowy. Ożywił się więc ogródek jordanowski w os. Kolorowym. Soczysta zieleni otoczenia i woda w tym basenie ściągają dzieci, młodzież i rodziców, którzy mają możliwość wytchnienia na kolorowych ławkach, w cieniu drzew.

● **SKLEP „VERITASU”** otwarto w tym tygodniu w os. Stalowym. Można tu nabyć i przedmioty kultu religijnego, i książki. Wszyscy zainteresowani nie muszą więc jeździć do odległego Śródmieścia.

● **„SORENTO”** — to nazwa agencji restauracji w osiedlu Piastów. W poniedziałek serwowano tu na przykład placki po węgiersku, wątróbkę cielęcą i wieprzową... Mistrzowie patelni z państwowych zakładów gastronomicznych mogliby tu więc pobierać nauki racjonalnego żywienia.

● **CAŁODOBOWE PORZĄDKI** przeprowadza Miejskie Przedsiębiorstwo Oczyszczania na terenie naszej dzielnicy. Taka organizacja pracy przewidziana jest na okres około trzech tygodni. Prosi się o wyrozumiałość mieszkańców i troskę o estetyczny wygląd otoczenia.

● **TURECKI BAZAR** nie powstydziłby się handlowej atmosfery jaka panuje na placu targowym w Mogile. Można tu kupić prawie wszystko, lub co najmniej się potargować. W każdym razie niebrzydkie, młodzieżowe ciuchy kupuje się już za kilkadziesiąt złotych.

● **PRZYCHODNIĘ LEKARSKĄ** otwarto w osiedlu Dywizjonu 303. Na tę okoliczność wyczekiwało tysiące ludzi z wielką niecierpliwością, nie ma wskazać spraw ważniejszych, jak powiedział wielki Kochanowski, nad szlachetne zdrowie.

● **KAPELA „KRAKUSY”** muzykująca przy Domu Kultury Kombinatu obchodzi 5-lecie swego istnienia. Małą, ale okrągłą rocznicę, jak przystało na żywiołowych artystów świętuje się także przy muzyce i śpiewie — w kawiarni DKK, dzisiaj o godz. 18.

Chodniki dla pieszych!

Od kilku miesięcy boję się chodzić chodnikami Nowej Huty. Powód jest nadzwyczaj prozaiczny — chodniki, które dotąd służyły pieszym zostały opanowane przez rowerzystów. Jeżdżą zarówno dzieci jak i dorośli. Nie wiem czy to jakaś moda, czy wręcz obłęd.

W niedzielę 5-osobowa rodzina w os. Niepodległości urządziła sobie „rowerowy spacer” po chodnikach. Na zwróconą przeze mnie uwagę, usłyszałem odpowiedź, że „tak im się podoba”. Mam nadzieję, że Milicja Obywatelska zwróci uwagę, by chodniki stały się znów bezpieczne dla pieszych a więc dla tych, dla których są przeznaczone.

MARIAN OSSOLIŃSKI
korespondent

Najczęściej spotkać go można z siateczką w okolicach osiedla Dąbrowszczaków. Wladek Hanek, jak każdy rencista „wynajmowany” jest przez rodzinę właśnie do zakupów. Chodzi powoli spacerkiem, bo astma i serce dają znać o sobie. Ma trochę nadwagi, której nie chce się jednak pozbyć. Jeśli w młodości przymierał głodem, to nie będzie się na niego teraz skazywał. Nie przychodzi mu też łatwo powolne spacerki. Dotąd zawsze był żywy, zalatany, zawsze mu się spieszyło. Teraz, jak serce zaczyna bić niespokojnie, trzeba odpocząć, gdzie popadnie.

Władka znam prawie od półku. Nasze rodowody sięgają do tej samej małej wioski, będącej wzorem galicyjskiej biedy. Mieszkał wraz z matką, przyrodnim bratem i siostrą oraz ojczymem w małej drewnianej chatce pokrytej słomą. Nie mieli krowy ani kawałka pola. Podwórko było tak małe, że jedyna koza nie mogła wyżywić się z rosnącej tam trawy.

Matka wraz z dziećmi pomagała miejscowym gospodarzom za koszyk ziemniaków, za garniec zboża. Ojczym pracował przez sześć miesięcy w roku na drodze. W pozostałe miesiące chodził po zapomogę dla bezrobotnych aż do Brzeska. Kiedy nastawał okres żniw, Hankowa wraz z dziećmi zbierała pozostawione na rzyskach nieliczne kłoski by z wyluskanego ziarna upiec placki lub podrzucić coś paru kurkom, które hodowali przy domu.

Pod jesień zbierała wraz z dziećmi mech na pobliskim bagnisku, aby utkać szpary w drewnianych ścianach domu przed zimowymi chłodami. Często w ciężką zimę, zasypywało chatkę aż po strzechę, że tylko dym zaznaczał obecność ludzi.

Najgorsze, zwłaszcza dla dzieci, były przednówki. Wydzielano im w najbardziej suchych domach po kromeczce razowego chleba na tydzień.

Początki znajomości

Z Władkiem zetknęliśmy się we wczesnym dzieciństwie, choć nasze domy stały dość daleko od siebie. Już od wczesnej wiosny na głównym gościńcu zbierała się cała dzieciarnia z wioski, aby „puszczać kółko”, które tu właśnie miało najlepsze miejsce do rozbiegu. Jesienią zaś spotykaliśmy się z Władkiem na łąkach, na które wypędzaliśmy krowy. Był to najprzyjemniejszy okres naszego dzieciństwa, kiedy to mogliśmy palić ogniska i papierosy z waty wyciąganej z czapek kupowanych u Haskla w Szczurowej, a przede wszystkim — grać w „świnke”.

Zimą, kiedy Wladek nie był jeszcze na służbie, spotykaliśmy się na stawach, które ciągnęły się wzdłuż całej wioski. Pierwszą służbę zaczął Wladek u starszego gospodarza. Spał razem z krowami, które dojono już o piątej rano. Wladek musiał wcześniej wyrzucić spod nich obornik. Latem zaś, zaraz po udoju, wypędzał krowy na pastwisko. Najgorsza była, co dziś wspomina, ta potwornie zimna rosa, od której dostawał skurczu stóp. Butów zaś nie wolno było ubierać, te które raz na rok kupował mu gospodarz, trzeba było oszczędzać na wyjście do kościoła a i tak mógł je włożyć dopiero przed bramą. Również raz na rok fasował ubranie — najtańsze, cągowe, ale przecież własne. Do całorocznej zapłaty dochodziło jeszcze jakieś takie jedzenie i parę groszy na odpust.

Niezapomniana chatka

Chałupka Władka, choć licha, była najliczniej odwiedzana przez dzieciarnię, zwłaszcza zimowymi wieczorami. Jedyna izba, w której w czasie najcięższych mrozów chroniła się koza i kurki, była najmiłszą dla nas w dzieciństwie świetlicą. Tam snuto baśnie, opowieści, legendy, zawsze przy serdecznym przyzwoleniu jego matki. Od Władka po raz pierwszy pożyliśmy najbardziej pasjonujące książki o Indianach. Skąd

je brał pozostanie już jego tajemnicą.

Nadeszła wojna. Niemcy zajęli naszą szkołę. Z konieczności szukaliśmy pomieszczeń na lekcje w opuszczonych domach. Ale już wtedy wiedzieliśmy, że mamy się tylko uczyć, jako tako rachować i trochę pisać. W ostatnim roku wojny musieliśmy pójść kopać okopy, które Niemcy budowali od Bochni aż po ujście Raby. Władka zabrali do Krzyżanowic pod Bochnię.

Po wyzwoleniu we wsi zostało sporo amunicji. Postrzelaliśmy trochę z prochu i ekrazytu, nawet dobraliśmy się do pięści przeciwpancernej, ale przy pierwszym wystrzale spaliliśmy szopę Władka i oparzyliśmy, a właściwie nafaszerowali prochem rękę naszemu koledze.

Wkrótce powędrowałem do założonego w Szczurowej gimnazjum, Wladek do Krakowa. Dopiero później dowiedziałem się, że podjął pracę jako czeladnik w prywatnym zakładzie rzemieślniczym. Od tego czasu nie widzieliśmy się prawie ćwierć wieku.

Na wyżynach społecznej hierarchii

W latach siedemdziesiątych spotkaliśmy się znowu. Już od wielu lat pracował w walcowni zgniatacz w Hucie im. Lenina i jako radny zasiadał w Komisji Przemysłu i Handlu. Starał się pomagać każdemu, kto się do niego zwrócił, chodził po urzędach, wydeptywał ścieżki w zakładach, dopominając się o skrzywdzonych. Wiedziałem skąd bierze się ta chęć niesienia pomocy innym. Gdy terminował jako czeladnik w prywatnym zakładzie, spotkał starych działaczy PPS-u, którzy uczulili go na krzywdę ludzką, wprowadzili w arkana wiedzy obywatelskiej, nauczyli politycznego myślenia. Potem wstępuje do OMTUR-u, zapala się do spo-

dziesięciu uczniów ogrzewano trocinami. Była jednak stolówka, warsztaty, a co najważniejsze — wysokie stypendium, z którego mógł jeszcze matce odesłać parę groszy.

W ramach praktyk remontowali budynki w mieście. Jeździli na prace społeczne do spółdzielni produkcyjnych i PGR-ów.

Wladek, jako starszy OMTUR-owiec, wraz z kolegami zakłada w szkole tę organizację. Działalność społeczna staje się już wtedy jego pasją. Nauka i praca społeczna pochłaniają go do reszty. Pracuje w szkole ale i Zarządzie Miejskim OMTUR w Swidnicy. Nic więc dziwnego, że jego właśnie delegują na Zjazd PPS-u do Wrocławia. Pierwsze większe przeżycie, duma ze swojej pracy.

Przed Kongresem Zjednoczeniowym nawiązuje współ-

bałą instalowali lampy, uruchamiali maszyny.

Wladek zgłosił się u przewodniczącego ZMP przy SPB Szparniaka, który przyjął go serdecznie i skierował do pracy organizacyjnej w kierownictwie robót elektrycznych. Pracując jako elektryk po osiem i więcej godzin w zależności od potrzeb chwili, wiele czasu poświęca na organizowanie koła ZMP. Tworzy ZMP-owską brygadę, z którą elektryfikuje osiedle A1, C3, A0. We wrześniu 1952 roku Hanek postanawia przejść do HiL na stałe.

Trzydziestoletni kontrakt

Nie wiedział wtedy jeszcze, że podpisany wówczas kontrakt potrwa aż do 1982 roku. W pierwszych miesiącach zatrudniono go jako elektryka przy budowie pierwszego wielkiego pieca. Zanim jednak popłynę-

ło gorsze warunki. Przechodził do zgniatacza, gdzie pracuje ostatnie dwadzieścia siedem lat swego zawodowego życia. W niedługim czasie wybrany zostaje przewodniczącym zakładowej organizacji ZMP. W 1956 roku mocno przeżywa rozwiązanie związku. Aby nie oderwać się od spraw młodzieży, organizuje wraz z kolegami: Nyczem, Brzozowym, Komórką, Leśniewskim, Gładyskiem, Frączkiem i Podkopałem Rewolucyjny Związek Młodzieży.

Po powstaniu ZMS na pierwszego przewodniczącego walcowni zgniatacz wybierają Władka Hankę. Będzie pracował w tej organizacji aż do 1962 roku, kiedy to już wiek nie pozwoli na dalsze działania.

O tamtej, młodzieżowej drodze naszego bohatera świadczą liczne dokumenty: legity-



macje, listy pochwalne, młodzieżowe odznaczenia.

Ale nie był to przecież koniec jego społecznej drogi. Był zbyt znany, zbyt popularny, aby ukryć się przed oczami załogi. Po wyborach do związkowej rady zakładowej zostaje jej sekretarzem. Tak będzie przez trzy kadencje aż do roku 1971. Znowu cała karta społecznego działania, wiele rozwiązanych spraw ludzkich, wydziałowych. Za tę działalność, jako jedyny z Kombinatów HiL wytypowany zostaje na kilkutygodniowe przeszkolenie do Moskwy.

Szczyt społecznikowskiej sławy

W 1969 roku zostaje po raz pierwszy wybrany radnym Rady Narodowej miasta Krakowa. Wielkie przeżycie, kiedy po raz pierwszy składa przysięgę w reprezentacyjnej sali. Zaszczycił to duży ale obowiązek jeszcze większy. Przypięto go do Komisji Przemysłu i Handlu. Ma już duże doświadczenie, swoje środowisko zna od podszewki. Nie więc dziwnego, że każde jego wystąpienie jest konkretne, naszpikowane nabrałymi problemami. To sprawia duże wrażenie, zyskuje przychylną radnych. Trudniej jest na spotkaniach z ludźmi, kiedy przychodzi w imieniu władzy tłumaczyć takie czy inne pociągnięcia. Nie stara się niczego owijać w bawełnę. W 1976 roku, po drugiej kadencji w radzie, po trzydziestu przeszło latach przepracowanych w Polsce Ludowej, przychodzi ochota na naukę. Pomimo ogromnego doświadczenia ma chyba trochę kompleksów na punkcie swojego wykształcenia. I choć mu niektórzy tłumaczyli: po co ci na starość nauka? — on składa papiery z prośbą o przyjęcie do Technikum dla Przemysłowców Robotników w Nowej Hucie.

Po dwudziestu pięciu latach rozbratu z zeszytem znowu trzeba na nowo przerabiać logarytmy. Pracuje dzień i noc zapominając o bożym świecie. Nie może być gorszy od innych. I nie jest. Tak upływają dwa lata. Nie ma przyjaciół, nie ma rodziny. Są tylko zeszyty, nauka, egzaminy. Zdaje wszystkie.

Powrót na wydział

Po 25. latach spędzonych w walcowni zgniatacz, 29. latach przepracowanych w Nowej Hucie i pięćdziesiątym roku życia kończy się niestety, że-

łazne dotąd się astma i swy rytm. Tr cofać się ze sności.

Po powrocie wzięł jak daw rządziemi i p Starsi koledzy z niego pokpy było stary dw szkole by wr nowisko? Mo głupio było t mu z osobna, dla zdobycia poszedł, ale wiedzy. Kiedy tym zastanowił wnioskowi, że chęć może za za naukę. Na pozwalało na ważne zdrow wcześniej si zamiast pracy świecił się doktorat? Bo nauki miał. OMTUR, w ich do pracy Ludowej — t który wyróżn biedzie, miał szły całe lata, się stało, to j nie — jak m wiosce.

Dolegliwośc cowe, każą szej pracy, m Lekarz zaleca wisko. Za nar kierownictwa si się do mag mieć dużo l pracować na Była to jedna ciowych pomy nie trzeba i przedmioty, spadła praw procent, bo wyłączony z gadowego. Ha dziej zapada karze kierują walidzką. Prz otrzymuje II ką i ośmiot. Idzie — jak na zasłużony



„Wspinali się nych słupach”

Niestety, ki zmusiła go do tę, wszyscy za zdrowiu zda przeszło trzyd święconych N Hucie im. Len nie potrafił ch sprawami, b dumny. Uważa lepsi, bardziej będą honorow mu się, że j będzie praco wydziale. Cho wszystkim. A trzymania ch nastoletni sy wania rodzim brakło zwar „chlebowego”

Zanim udał zakończenie dzwonił Wła w słuchawce głos. Otrzymał mego naczelne ce, że wkrótce służona satysf stało się to w mówi stare pr piej późno niż ko nie za póź

KORZENIE TEJ ZIEMI

MARIAN OLEKSY

pracę z ZWM i pracując wspólnie na rzecz zjednoczenia. Kiedy powstaje ZMP Wladek jako pierwszy zaczyna w nim działać. Zakłada koła w mieście i powiecie, przekonuje młodych do tego w co najbardziej wierzy — w budowę nowej Polski chłopów i robotników. Zostaje powiatowym prelegentem. Organizuje wraz z kolegami różne imprezy dla młodzieży, a przede wszystkim uczy się w szkole, o której nawet nie marzył do osiemnastego roku życia.

Kiedy w czasie Kongresu Zjednoczeniowego partii robotniczych podjęto uchwałę o budowie wielkiego kombinatu metalurgicznego pod Krakowem, wiedział, że powróci na stare śmiecie.

Przyjazd do Nowej Huty

Kiedy w połowie 1950 roku otrzymał dyplom elektryka, podejmuje od dawna planowaną decyzję. Zgłasza się do

ła pierwsza stal, przeniesiono go służbowo na budowę Zakładu Materiałów Ogniotrwałych. Akurat betonowano fundamenty. Czasami trwało to kilkadziesiąt godzin i podobnie jak betoniarzom, tak elektrykom nie wolno było zejść z posterunku aż do zakończenia betonowania.

W 1954 roku dla potrzeb załogi ZMO, którą wówczas organizowano ściągając fachowców z całego kraju, rozpoczęto budowę osiedla mieszkaniowego. Tym osiedlem było A-11 czyli dzisiejsze Stalowe. Dyrekcja czasowo przenosi Władka Hankę do tej pracy. Trzeba było utrzymać w ciągłym ruchu dźwigi i żurawie sprowadzone z ZSRR i zapewnić oświetlenie placu budowy.

Hanka wybierał przewodniczącym koła ZMP. Na tych posiedzeniach spotyka się z kolegami, pionierami wielkiej budowy, którzy na stałe wpisali się w jej historię. Zostaje brygadziastą elektryków. To pierwszy zawodowy awans. Poza normalną pracą, jego ZMP-owska brygada w czynie społecznym brała udział przy budowie stadionu KS „Stal” czyli dzisiejszego „Hutnika”. Był to czyn festiwalowy. W nagrodę wyjeżdżają na Festiwal Młodzieży i Studentów do Warszawy.

Lubił Hanka koledzy i przełożeni. A w dowód uznania dokładali mu coraz więcej obowiązków. Wybrany zostaje przewodniczącym Komisji Kultury ZZ. Oczywiście, wszystko to w ramach działalności społecznej.

Wladek nie miał mieszkania. Gdy się ożenił, żona długo czas musiała oczekiwać w rodzinnym Piotrkowie Trybunalskim na przyjazd do Nowej Huty. W końcu udaje mu się dostać upragniony kąt. Niestety, wspólnie z drugą rodziną. Początkowo było niezłe, póki dzieci nie zaczęły chorować. Potem z domu zrobiło się piekło.

W 1955 roku przychodzi na świat drugie dziecko. Żona nie może podjąć pracy, musi zajmować się dziećmi. Tak zresztą będzie przez długi czas, bo przecież Władka zawsze ciągnęło do społecznego działania i chyba zrehabilituje się rodzinie dopiero przy wychowywaniu wnuków.

Kłopoty mieszkaniowe wpływają na decyzję przeniesienia się na któryś z wydziałów HiL. Tam można było wówczas szybciej dostać mieszkanie. Z żalem odchodzi z miejsc, w którym uzyskał poważanie i wysoką pensję, na du-



Na budowie osiedla A-11. Operatywka. Z prawej — pochylony W. Hanek.

leczej pracy. Interesuje się aktualnościami politycznymi, zaczyna wierzyć w swoje możliwości.

Męska decyzja

Wkrótce dochodzi do wniosku, że musi zdobyć jakiś zawód, by nie stać się popychadłem. Zaczął rozglądać się za jakąś nauką. Akurat w tym czasie powstawała szkoła dla dorosłych w Swidnicy.

Mieściła się ona w starych prusackich koszarach. Sale, w których spało po kilku-

pionierskiego zaciągu organizowanego przez ZMP. Przyjeżdża do Mogiły, do biura Społecznego Przedsiębiorstwa Budowlanego, które rozpoczynało pracę. Otrzymuje przydział do brygady interwencyjnej. Dostaje torbę z narzędziami, robocze ubranie i gumowe buty.

Szefem brygady był major Mirecki. Do jego zadań należało utrzymanie ruchu maszyn budowlanych i urządzeń elektrycznych na placu budowy. Wspólnie z kolegami: Bzibziakiem, Fusem, Cimerem, Nied-

dotąd zdrowie. Pojawia
trna i serce gubi właści-
tm. Trzeba powoli wy-
się ze społecznej działal-

powrocie na wydział
jak dawniej torbę z na-
ami i poszedł na obchód.
koledzy zaczęli sobie
pokpiwać: i po co ci
tary dwa lata targać w
by wrócić na stare sta-
co? Może mu i trochę
było tłumaczyć każde-
osobna, że przecież nie
obycia stanowisk tam
l, ale dla pogłębienia
r. Kiedy dziś się nad
astanawia dochodzi do
ku, że rzeczywiście, tro-
że za późno zabrał się
kę. Na dalsze studia nie
łało nadszarpnięte po-
zdrowie. Może gdyby
niej się zdecydował i
t pracy społecznej po-
się studium, miałby
at? Bo smykałkę do
miał. Ale przecież w
R, w ZMP nastawiano
pracy dla dobra Polski
rej — to kto jak nie on,
wyrósł w piekielnej
e, miał pomóc? Tak ze-
ale lata i niestety, co
ło, to już się nie odsta-
jak mawiali w naszej

gliwości, zwłaszcza ser-
kają pomyśleć o lżej-
racy, mniej ruchliwej.
zaleca zmienić stano-
Za namową kolegów z
nictwa zakładu przeno-
do magazynu. Tam ma
dużo lżej a poza tym
ać na jedną zmianę.
o jedną z większych ży-
h pomyłek. W magazy-
zeba ładować ciężkie
noty, do tego pensja
prawie o trzydzieści
t, bo przecież został
ony z ruchu czterobry-
rego. Hanek coraz bar-
apada na zdrowiu. Le-
kierują go na rentę in-
ką. Przed dwoma laty
uje II grupę inwalidz-
ośmiotyśnią rentę.
— jak to się mówi —
dużony wypoczynek.



...niali się po prowizorycz-
upach".

ety, kiedy siła wyższa
go do odejścia na ren-
yscy zapomnieli o jego
zdartym w ciągu
o trzydziestu lat po-
ych Nowej Hucie i
m. Lenina. Sam nigdy
rafił chodzić za swoimi
mi, był na -to za
Uważał, że może są
ardziej zasłużeni, niech
onorowani. Wydawało
e, że jeszcze całe lata
pracował w swoim
e. Choroba zniweczyła
o. A w domu na u-
niu chora żona i jede-
ni syn. Dla podratu-
rodzimego budżetu za-
zwanego popularnie
wego" odznaczenia.

n udało mi się znaleźć
enie reportażu, za-
Wladek. Usłyszałem
hawce jego radosny
rzył pismo od sa-
aczelnego zapewniają-
wkrótce spotka go za-
satisfakcja. Myślę, że
to w samą porę. Jak
are przysłówie — le-
no niż wcale. Oby tyl-
za późno.

Spadochroniarze. Nieodłączny
element życia naszego miasta.
Wiele się o nich mówi i pisze.
Złośliwi powiadają — „gaze-
towa” dywizja. Kim są młodzi
chłopcy? Najwyklesji. No
może z większą od swoich rówieśni-
ków fantazją, często z nieco wybu-
jałym temperamentem. Stan kondy-
cji psychofizycznej, nienaganne zdro-
wie — to sprawa zasadnicza. Ich
wartości etyczne-bojowe, charakter,
kształtują żywioł i ogień.

Ogień tak jednoznacznie brzmiący
wśród braci hutniczej — dla nich o-
znacza wprost wszechstronną typową
dla tego rodzaju wojsk dynamikę
działania. Żywiołem zaś jest bez
wątpienia rozległy obszar życia i
szkolenia.

Tu nie ma miejsca na słabości i
sentymenty. Trzeba zdecydowanie
odrzuć wszystkie paraliżujące wole
bariery. To w sumie najwłaściwszy
test do sprawdzenia samego siebie.
Męska to rzecz. Później zaś pojawi
się rutyna a wraz z nią rozkosz pe-
netrowania przestworzy ze swoistym
i niepowtarzalnym w innych sytua-
cjach smakiem powietrza. Zgrupo-
wani pododdziałami od szeregowego
kucharza, kierowcy, sapera, sanita-
rjusza, artylerzysty czy też szturmow-
ca aż po najstarszego doświadcz-
niem i rangą — dowódcę, w należnej
chwili powagą w skupieniu trawia
jak gdyby swoje własne ja. Przenika
ich coś co może się wkrótce zdarzyć,
co trzeba poprzedzić mądrym roz-
ważnym działaniem. Moment wycze-
kiwania przed skokiem.

Aż wreszcie kołuje oczekiwany
przez wszystkich turbośmigłowiec.
Huk silników zagłusza ostatnie wska-
zówki instruktorskie. Tu i ówdzie
odbierasz cięty żołnierski dowcip,
gdzie indziej dominuje skupienie.

W spadochroniarskim trudzie

Kształtuje ich żywioł i ogień

Nawet swawolne żarty wydają się na
wskroś przydatne w opanowaniu e-
mocji. Nie każdy potrafi, tak jak
mistrzowie spadochroniarskiej sztuki
i wychowawcy, tacy jak ppor. mgr
Józef Łuszczyński, ppor. mgr Stanisław
Sądej, st. sierż. Roman Łapucki i in-
ni.

Instruktorzy pokładowi por. Ku-
kalski, chor. Rudnik i sierżanci Czyż
i Rachonki krążą niestrudzenie po
pokładzie. Sprawdzają zapiecia kara-
bińczyków lin wyciągających (desan-
towych). Trwa oszczędny w słowa
dialog skoczka i instruktora. Nawet
zwykłe klepienie dłonią adepta
przez wytrawnego instruktora, doda-
je otuchy. Uprawia, że nie po-
winno się wydarzyć, że teraz kolej
na walkę z własnymi słabościami.

O czym myślał? Nie wiem. Być
może o pierwszym w życiu skoku, o
najbliższych, o zadaniu jakie oczek-
kuje na ziemi... Tuż nad lukiem ma-
szyny, przez który zarysowane kon-
tury zrutowiska przesłania lekka
mgła, przenika chłodne powietrze.
Pilotcy sygnalizują światłem położ-
nie maszyny. Na pokładzie samolotu
niczego nie daje się zamaskować teat-
ralnym gestem, bo i po co. Ważne,
by jak najszybciej znaleźć się w
strugach powietrza i pozostać w nie-
ruchomej przestrzeni. Przynosi to

ulgę. Kiedy już wypowiedziane, że-
lane liczby: 121, 122, 123 i uderzenie
dynamiczne otwierającej się czaszy
pozwala wydalić z ulgą nagromadzo-
ne w górnym pułapie oddechu po-
wietrze, następuje to jakże oczeki-
wane powolne przemieszczanie się
ponad światem ku ziemi.

Pierwsi skoczkowie za chwilę
zetrną się z ziemią. Bujna i dokład-
nie zroszona trawa zrutowiska two-
rzy jak gdyby kąpielisko. Lekki po-
wiew wiatru unosi czaszę. Trzeba
wciąż walczyć, do skutku aż całko-
wicie wygaśnie. Tarmosi skoczków
na wszystkie strony. To nowicjusze,
trzeba im pomóc — słyszę hasłową
deklarację obsługi nazimnej zruto-
wiska. Teraz kolejna lawina, lądują.
Uwijają się niezwykle zrećnie, ale
to już rutyniarze. Są wśród nich ofi-
cerowie dowódcztwa i sztabu. Tuż nad
nimi zniżają się gwałtownie młodzian.
Pikuje tyłem do ziemi. — Obróć się.
Wykonaj manewr bo rąbniesz kręgo-
stępem! Skręt na taśmach! Nic z te-
go. Lądują na cztery litery a czasza
nie pokrywa gramolącego się z nie-
zbity pewną miną młodzieńca. Nic się
nie stało. — To trzecie lądowanie w
życiu, tłumaczy się lekko zawstydy-
ny.

Znikają krople rosy, wschodzą słoń-
ce. Jest za kwadrans siódma. Robot-



Gratulacje po wylądowaniu z pełnym
oporządzeniem w centrum koła po raz
pięćdziesiąty! St. sierż. Roman ŁA-
PUCKI wykonał już 5 tys. skoków.

nicy rozpoczęli już pierwszą zmianę.
A przed nami kolejny nie mniej tru-
dny etap szkolenia zaczyna się forso-
wnym marszem do koszar. Wysilek
to zwykła rzecz. Zwłaszcza, że każdy
chciałby we współzawodnictwie o
pierwszeństwo w jubileuszowym ro-
ku 40 lecia LWP wypaść najlepiej.
Nas interesują wyniki tylko ponad-
przeciętne. Nie ma w tym żadnej
przesady jeśli powiem, że zdrowy
spadochroniarski organizm dywizji
nie znosi słabości. Tak już jest: jeśli
na dół — to tylko w spadochronie.
W życiu skoczka — stały kurs do gó-
ry.

tekst i fot.: ADAM CICHOSZ

ZNP: Nie zmieniać zapisu ustawy

Karta Nauczyciela nadal budzi wiele emocji. W
wielu publicznych wystąpieniach kwestionuje się
zasadność, w obecnym, bardzo trudnym okresie,
dawania rzekomych preferencji nauczycielom. Ci
z kolei, nie bez racji stwierdzają, że odkładanie
na lepsze czasy regulacji nabrzmiałego problemu
— statusu zawodu nauczycielskiego, odwlekać be-
dzie w nieskończoność realną naprawę Rzeczy-
pospolitej. Bo jaki nauczyciel, taka szkoła. A ja-
ka szkoła, takie społeczeństwo. Karta — przypo-
minają pedagodzy — to nie zbiór przywilejów, to
ledwie wyrównanie szans dla tej bodaj najwa-
żniejszej profesji. Selekcja negatywna do zawodu
musi być przełamana jego atrakcyjnością. W in-
nym przypadku do pracy w szkolnictwie nigdy
nie będą napływać ludzie rzeczywiście najzdolniej-
si i o najlepszych predyspozycjach.

Niepokój środowiska nauczycielskiego budzi tak-
że opieszałość prac legislacyjnych. Idzie o prze-
pisy wykonawcze, bez których ustawa wprowa-
dzająca Kartę Nauczyciela pozostanie martwą lite-
rą. Najczęściej podnoszone są sprawy wymiaru
godzin pracy pedagogów, terminu przechodzenia

na emeryturę (karta ustaliła — po 30. latach pracy
w zawodzie) i stawki płacowe (ustawa określa je
na wysokości średnich płac kadry inżyniersko-
technicznej). Pada wiele głosów poddających w
wątpliwość szansę realizacji ustawy sejmowej w
okresie, kiedy brak pokrycia budżetu państwa,
gdy występują drastyczne braki kadrowe. Narasta
wiele nieporozumień i plotek bulwersujących śro-
dowisko oświaty. Pracy szkół to nie pomaga.

Karta Nauczyciela i jej realizacja były przed-
miotem konsultacji posła ziemi krakowskiej
i rzecznika rządu ds. sejmowych a uprzednio wi-
ceprzewodniczącego Sejmowej Komisji Oświaty
i Wychowania — Krzysztofa Trębaczewicza z no-
wohuckimi nauczycielami, aktywistami Związku
Nauczycielstwa Polskiego 3 bm. Poseł przedstawił
stan prac rządu nad ostatecznym załatwieniem tej
trudnej i drażliwej sprawy. W dyskusji, bez ogró-
dek, mówiono o nauczycielskich żalach i niepo-
kojach nie tylko o losy Karty, przede wszystkim o
przyszłości szkoły, jej skuteczności. Krzysztof Trę-
baczewicz zobowiązał się bronić poglądów no-
wohuckiego ZNP: Karta Nauczyciela nie może być
zmieniana, jej ustalenia muszą obowiązywać w
brzmieniu nadanym ustawą. Nauczyciele zgodzili
się natomiast ze stanowiskiem, iż na czas prze-
jęciowy, w uzasadnionych przypadkach, obowiąz-
ujące pensum 18 godzin zajęć tygodniowo może być
powiększone o 9 godzin (ponadwymiarowych, do-
datkowo płatnych). Twierdził natomiast, że ma-

jąca obowiązywać od 1 stycznia 1984 zasada prze-
jęcia na emeryturę (po 30 latach pracy) i tak pra-
ktycznie wejdzie w życie z półrocznym opóźnie-
niem (nowy rok szkolny zacznie się we wrześniu)
ze względu na specyfikę zawodu. Utrzymanie o-
ptymalnego zatrudnienia nie powinno stanowić
problemu, jeśli place (może nie jednorazowo, na
to nauczyciele, acz niechętnie, gotowi przystać) bę-
dą rzeczywiście równe średnim płacom inżyn-
ierskim.

Nowohucki ZNP, jak poinformował mnie jego
przewodniczący Stanisław Szymocha, wystąpił do
władz z całym rejestrem spraw nurtujących peda-
gogów. Dotyczą one i innych, poza wspomnianymi,
ustaleń Karty Nauczyciela (wcześniejsze emerytu-
ry, rejestr chorób zawodowych itd) jak i koniecz-
ności stworzenia programu oświatowo-wychowa-
wczego, udziału oświaty w podziale dochodu naro-
dowego, zasad konsultacji społecznych. Związek
ten, który jako pierwszy w krakowskiej oświacie
uzyskał rejestrację, stawia sobie również za cel
rozwiązywanie problemów społecznych na miejscu,
własnymi siłami. Zaproszenie posła Trębaczewi-
cza, którego uważają za autentycznego rzecznika
nauczycielskich interesów, na „godziny szczerości”
ZNP traktuje jako sposób prezentacji spraw, któ-
rymi żyje nie tylko 900 jego członków, ale całe,
ponad trzytysięczne środowisko nowohuckiej oświa-
ty.

STANISŁAW NOWAKOWSKI

Gielda, powiedzmy, w
Amsterdamie. Sprzedaj-
jący posiada drogi towar — cynę.
cy, jeżeli nie ma gotów-
ki, to na kredyt niczego
nie dostanie.

Na całym świecie zasoby cyny
zmniejszają się. Cena zaś rośnie.
Kto nie dysponuje dewizami, albo
posiada ograniczoną ich ilość, musi
liczyć na przestoje, sarkanie kon-
trahenta, na niedotrzymywanie um-
ów.

Już od trzech lat specjaliści z
Zakładu Walcowni Żelaza i Blach
oraz z Zakładu Badawczo-Produk-
cyjnego Przedsiębiorstwa Opakowań
Blaszanych „Opakomet”, prowadzą
badania nad zastosowaniem do opa-
kowania innych blach, nie blachy o-
cynowanej elektrolitycznie. Opty-
malnym rozwiązaniem ma być zu-
życie jak najmniejszej ilości cyny,
przy zapewnieniu trwałości prze-
tworu konserwowanego. Także wy-
eliminowanie z procesu technologi-
cznego — cynowania. Po długotrwa-
łych i wszechstronnych badaniach,
dopuszczono do produkcji opakowań
tak zwane blachy czarne, pasywo-
wane.

ZAMKNIĘCIA KORONKOWE

czyli popularne kapsle do butelek,
do tej pory wykonywano wyłącznie
z blachy białej. Dziś w 60—70 proc.
z blachy czarnej. Również nakrętki
typu „twist-off”, do niektórych
dżemów, kompotów, przetworów
rybnych o krótkim okresie składo-
wania.

CYNA W CENIE

Blacha czarna nie może w pełni
zastąpić blachy białej, choćby dla-
tego, że blacha pasywowana nie lu-
tuje się i jest trudna, jako surowiec
do pokrywania lakierami (wyłąc-
nie do opakowań, o krótkotrwałym
przechowywaniu produktów).

Jak dostosowano technologię na
ZB do produkcji blach czarnych?
Dla blach ocynowanych elektro-
litycznie, jak również dla blach
czarnych, pasywowanych, cykl przy-
gotowania wsadu jest identyczny.
Obejmuje wytrawianie tych blach,
walcowanie na walcach pięcioklat-
kowej z grubości 2,2 mm, na śred-
nią grubość 0,258 mm, następnie od-
tłuszczanie elektrolityczne, wyżarza-
nie w piecach kołpakowych, wygła-
dzanie na wygładzarkach oraz przy-
cinanie i kontrolowanie jakości na
agregacie przygotowania kręgów. Z
agregatu krąg przekazywany jest
na linię cynowania elektrolityczne-
go. Etapy technologiczne: jeszcze
raz odtłuszczanie, płukanie, trawie-
nie, płukanie, cynowanie, płukanie,
wybyszczanie blachy (nadtlenienie
osadzonej na powierzchni blachy
cyny) i gwałtowne ostudzenie w wo-
dzie, pasywowanie w roztworze
dwuchromianów, oliwienie elektro-
statyczne, cięcie i sortowanie. W
przypadku blach pasywowanych z
procesu wyłącza się urządzenia do

cynowania i wybyszczania. Dzięki
temu uzyskane blachy pasywowane
odpowiadają parametrom blach cy-
nowanych. Jedynie zostają pozba-
wione warstwy cyny. Produkcja
tych blach jest przykładem wyko-
rzystania urządzeń, które ze wzglę-
du na brak podstawowego surowca,
musiałby stać.

Docelowo łączna ilość blach czar-
nych i cynowanych elektrolitycznie
może być produkowana w wysoko-
ści zdolności produkcyjnej ocynow-
ni. Przewidywana produkcja w tym
roku — 100 tys. ton.

W pierwszym półroczu tego roku,
a więc do końca czerwca przewi-
duje się wykonanie 5 tys. ton blach
pasywowanych. Do 18 maja br. wy-
konano — 3 tys. 200 ton. Oczywiście
wymiernym efektem zastosowania
tego typu blach jest zmniejszenie
zużycia cyny. Zaoszczędzono (czytaj:
nie kupiono) do dnia dzisiejszego —
30 ton cyny. Cena jednej tony wy-
nosi aktualnie 1 mln 118 tys. zł.
Niestety, ceny w twardej walucie
nie znam.

ROZNICOWANIE POWŁOKI

Drugim elementem oszczędzania
cyny, tym razem w produkcji blach
ocynowanych elektrolitycznie, jest
zastępowanie blachy o normalnym

pokryciu (jednakowej grubości po-
włoki cynowej po obu stronach),
blachą o powłoce różnicowanej. Gru-
bsza powłoka znajduje się we wne-
trzu puszki, cieńsza — na zewnątrz.
Zwiększenie udziału blach o różni-
cowanych powłokach pozwoliło na
zmniejszenie zużycia cyny o ok. 0,2
kg na tonę, co za cztery miesiące
produkcji dało ok. 5,5 ton zaoszczęd-
zonej cyny.

Na wszystkich niemalże asorty-
mentach nastąpiło zmniejszenie
grubości powłoki cynowej o pół, o
jedno pokrycie. Stosuje się różne
kombinacje, w zależności od prze-
znaczenia wyrobu. Trwają także
próby nad zmniejszeniem tradycyj-
nego pokrycia wewnętrznego. Dąży
się do wypracowania minimalnej
powłoki, takiej, by blacha była do-
brze lutowana. Z eksperymentów
wyłączono opakowania dla odbior-
cy specjalnego (produkty muszą
mieć 4 lub 5 letnią gwarancję), na
eksport oraz na przetwory dla dzie-
ci.

Doskonali się pasywację, by wię-
kszą odporność korozyjną. Są to
założenia istotne, tym bardziej, że
brak cyny stanowi przeszkodę w
zwiększaniu produkcji blachy bia-
łej.

Produkcja blachy czarnej, rów-
nież różnicowanie powłok — to
oszczędzanie cyny w HiL. Oszczę-
dności mają także Zakłady Opako-
wań Blaszanych „Opakomet” — ku-
pują bowiem tańszą blachę. A i
odbiorcy, za opakowania płacą
mniej. Można więc mówić o ogólno-
społecznym znaczeniu tego przedsię-
wzięcia.

MAGDALENA RUSEK

GŁOS MŁODYCH

AKTUALNOŚCI

◆ Dzieci członków ZSMP z Zakładu Wielkopięcowego spotkały się 12 czerwca w jednostce wojskowej 6 PDPD z dziećmi rodzin wojskowych. Uczestniczyły w konkursach z nagrodami, oglądały bajki i kabaret „Drops”. Otrzymały paczki ze słodyczami. Spotkanie zakończył wspólny obiad. Młodzież hutniczą wraz z pociechami dziękują Koła Rodzin Wojskowych, a szczególnie paniom N. Hudybie i E. Zobeck za pomoc w zorganizowaniu miłej imprezy.

◆ Z okazji Dnia Dziecka młodzież z Aglomeracji I zorganizowała dla najmłodszych, 29 maja wycieczkę do Parku Kultury i Wypoczynku w Chorzowie.

◆ 1 czerwca dzieci pracowników Zakładu Transportu w Klubie Młodych oglądały bajki. Imprezę zorganizował Zarząd Zakładowy ZSMP.

◆ W ramach szkolenia odbył się 31 maja ostatni wykład, prowadzony przez dr J. Zawistowskiego: Partia a organizacje młodzieżowe w latach 1945–1980.

◆ W klubie ZBoWiD, 5 czerwca odbyło się spotkanie byłych żołnierzy I i II Armii LWP oraz byłych żołnierzy Armii Czerwonej z grupą aktyw ZSMP.

◆ Od 23 do 26 czerwca Klub Młodego Turysty „Dymarki” PTTK ZSMP HIL organizuje rajd turystyczny w Bieszczadach, pod nazwą „Sianokosy 83”. Planowana ilość uczestników — 40 osób. Koszt: 120 zł dla członków PTTK, dla niezrzeszonych — 160 zł. Informacje i zapisy w Klubie Młodych, pokój nr 23, w każdy poniedziałek i środę od 18.00 do 20.00. Uczestnik rajdu powinien posiadać własny sprzęt biwakowy.

◆ Podobnie, jak w latach ubiegłych klub „Dymarki” przygotowuje akcję — „Wypoczynek po pracy”. Mogą w niej uczestniczyć wszyscy pracownicy kombinatu. Począwszy od 15 czerwca aż do 22 września, w każdy czwartek miesiąca odbędzie się wyjazd popołudniowy do atrakcyjnych podkrakowskich miejscowości. Wyjazdy spod „Orbisu”. Zgłoszenia przyjmowane są w Klubie Młodych lub w dniu wyjazdu w autobusie. Koszt wycieczki, to koszt ubezpieczenia w wysokości 10 zł. 16 czerwca planowany wyjazd na Zarabie, 23 — do Gdowa, 30 — do Doliny Będkowskiej. Ziórka o godz. 16.00, powrót — godz. 20.30. W zależności od pogody może nastąpić zmiana trasy wycieczki.

SOBOTA 11 bm. Program 1 — godz. 6.00 — TTR, 8.00 „Tydzień na działce”, 9.00 — „Sobótka”, 10.30 — Sportowy sposób na zdrowie, 11.00 — Baśń filmowa „W noc zaćmienia księżycy”, 12.30 — „Wybrane z tygodnia”, 13.00 — Rolniczy magazyn techniczny, 13.30 — Film wojenny „Artylerzyści”, 14.00 — Siedem anten, 15.00 — DTV, 15.15 „Z Polski rodem”, 15.40 Film dok. „Strażacy”, 15.55 — Film „Chciałbym się zgubić”, 17.25 „Tam gdzie pieprz rośnie”, 18.20 — Trybuna Sejmowa, 18.50 — Dobranoc, 19.00 — Sport, 19.30 — DTV, 20.15 — Zielona Góra 83 — Koncert Przyjaźni, 21.20 — Publicystyka, 21.50 — Sport, 22.00 — DTV, 22.20 — Zielona Góra 83.

Program 2 — godz. 9.20 — Film „Jesienna miłość”, 11.00 — NURT, 16.10 — Turniej młodych talentów piosenkarskich, 17.10 — Film „Historia pewnej kamienicy”, 18.15 „Kochajmy Kraków” — Film, 18.35 — Gra zespołu New Presentation, 18.50 — W niedzielę zapraszamy na Wawel, 19.00 — Kronika, 19.30 — DTV, 20.20 — Film „Jesienna miłość”, 22.00 — Program studenckiej-8, 23.00 — Gra kapela Cracoviensis.

NIEDZIELA 12 bm. Program 1 — godz. 6.00 — TTR, 7.20 — Nowoczesność w domu i zagrodzie, 8.15 — „Tydzień”, 9.00 — Teleranek oraz film „W pustyni i w puszczy”, 10.20 — Antena, 10.35 „W starym kinie”, 11.35 „Z tygodnia na tydzień”, 12.00 — „W południe start”, 12.45 „Dziwczyna jak inne” — recital Danuty Miżgalskiej, 14.45 Film „Matyas Sander”, 15.45 — Zielona Góra 83 — Koncert laureatów. Program 2 — godz. 9.50 — „Reforma po starcie”, 10.50 — Film „Daleko od szosy” (dla niesłyszących), 12.05 — Historia dramatu polskiego Jan Potocki „Parady”, 13.00 — „Peryskop”, 13.30 — Kronika, 14.00 — „Spotkania”, 14.30 —

Prawie cztery tygodnie temu, z rejsu po wodach Bałtyku, na pokładzie jachtu SY „Wanda”, powrócili członkowie Koła nr 3 Ligi Morskiej. Z jego trzema uczestnikami, spotkałam się tuż po powrocie. Opaleni, jeszcze nie przyzwyczajeni do stałego lądu, dzielili się wrażeniami z morskiej podróży. Rozpoczęła się ona 6 maja w basenie Morskiego Klubu Sportowego „Pogoń” w Szczecinie-Dąbiu. Po sklarowaniu jachtu, uczestnicy rejsu wypłynęli do Trzebieży, do portu jachtowego Centralnego Ośrodka Wyszkołenia Żeglarskiego PZZ. Trzebież stała się więc bazą wypadową na morze.



Mały „Wierzynek” na jachcie

— Największym problemem dla mnie, jako kapitana — wspomina jachtowy sternik morski — Roman Mąsior — była odpowiedzialność i konsekwencje z niej wynikające. Pierwszy raz byłem kapitanem, a przecież za każdą kolizję na morzu, można stanąć przed Izłą Morską. Jednakże rejs zakończył się pomyślnie, choć stałym utrudnieniem dla żeglarzy były sieci rybackie. Trzeba było uważać, żeby nie wejść na nie. Raz „Wanda” usiadła na mieliznie, ale lekko, tak, że przy użyciu silnika udało się z niej zejść. Pogoda sprzyjała, tylko w jednym dniu siła wiatru wynosiła sześć stopni w skali B. Noc żeglarze spędzali w basenach portowych, dwukrotnie w Świnoujściu, jedną noc — na Zalewie, na kotwicy. Najtrudniejszą trasą była podróż z Trzebieży do Szczecina. „Wanda” wypłynęła o trzeciej nad ranem. Burza, ciemność, ograniczona widoczność sprawiły kapitanowi i załodze ogromne kłopoty — trudno było trafić na główny farwater.

Mimo niepięknej pogody, jacht spisywał się dobrze, wszelkie usterki usuwał, przy pomocy innych członków załogi, Leszek Mikołajski — „ziółta rączka” rejsu. On to najczęściej w rozmowie, już po dziesięciodniowym rejsie, powracał do budowy własnego jachtu typu „Bruce”. Z kadłubem nie będzie żadnych kłopotów. Można go w hucie zrobić. A reszta? Z resztą też damy sobie radę.

Żeglarze z Ligi Morskiej swój wymarzony jacht oglądali w Szczecinie-Dąbiu, na przystani AZS. — Konstrukcję kadłuba dostosowano do budowy amatorskiej — opowiada Roman Mąsior. Po dokład-

nym przyjrzeniu się jachtowi, nasunęło się wiele refleksji. Spostrzeżenia te, w przypadku podjęcia budowy jachtu, wykorzystamy. Już wiemy, jakie rozwiązania przyjąć — gdzie rozmieścimy osprzęt, gdzie kocioł sterowy itd. Oby te marzenia stały się rzeczywistością... Budowa takiego jachtu, jest możliwa, jest realna.

Jednak centralną postacią i rejsu i spotkania był sternik jachtowy — Jan Berus, pełniący na „Wandzie” równocześnie dwie role: oficera i kuka. To był mały Wierzynek — powie kapitan. Takiego jedzenia, tak przyrządzanego, nawet w domu nie jadam — dodaje Leszek Mikołajski. Byłem pełen podziwu dla Jan-ka, bo ja nawet wody na herbatę nie umiałem zagotować, wszystkie garnki „goniły” mi po kuchni.

Jan Berus uśmiecha się lekko i rozpoczyna kuka opowiadanie...

Oby śledzie można było już smażyć na własnym jachcie, pod własną banderą.

MAGDALENA RUSEK

WSZYSTKIE DZIECI SĄ NASZE

Z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka 1 czerwca br. Komitet Obwodowy w oś. Niepodległości wraz z Zarządem Fabrycznym LOK zorganizował sportową imprezę. Rozgrywano sześć konkurencji: strzelanie z wiatrówek, strzelanie z pistoletu pneumatycznego, rzut granatem, skok w dal, rzut łotką oraz bieg zygakiem.

Ogółem startowały 82 osoby. W grupie dziewcząt najlepsza była Beata DUŠKO, druga Sylwia KOTASIEWICZ, a trzecia Agnieszka PLACHA, zaś z chłopców najlepszy był Andrzej TOMALCZYK, drugi Robert KIEDZIOR a trzeci Artur KUDEACZ. Zwycięzcy zostali uhonorowani upominkami, dyplomami, znaczkami i proporcjami hutniczego LOK.

70 uczestników zdobyło minimum potrzebne do odznaki „OSO”, które zostaną im wręczone przez przedstawicieli Komitetu Obwodowego i ZF LOK. Dzieci brały też udział w innych grach i zabawach organizowanych na placu zabaw, a starsze bawiły się w dyskotekę. Było dużo radości, zadowolenia, uśmiechu.

Słowa uznania za inwencję należą się przewodniczącemu Komitetu Obwodowego oś. Niepodległości Józefowi BANASIOWI oraz wiceprzewodzącemu ZF LOK Józefowi PLASZE i dyrektorowi szkoły nr 102 za udostępnienie obiektów sportowych. Marzeniem pana BANASIA jest aby w przyszłym roku podobne imprezy organizować już we własnych obiektach. Budowa ich trwa, lecz brak jest chętnych mieszkańców tego osiedla do pomocy.

JERZY SKARŁA
korespondent

Studio-2 wita z Wawelu, 14.40 — Rep. filmowy „Z góry, z góry, ku dolinie”, 15.40 — Film „Tu wszystko jest Polska”, 16.10 — Spiewa Grzegorz Tomczak, 16.40 — XIX Festiwal piosenek studenckiej, 17.20 — Jerzy Maksymiuk na Wawelu, 17.50 — Piosenki spod Wawelu, 18.30 — Stereo i w kolorze, 19.30 — DTV, 20.15 — Sport, 21.10 — Film o Wicie Stwoszu, 21.30 — „Pytania do ducha” — Artur Janicki rozmawia z Kazimierzem Wielkim, 21.50 — Film „Daleko od szosy”.

PONIEDZIAŁEK 13 bm. Program 1 — godz. 15.25 — NURT, 16.00 — Zwierzyniec, 17.00 — DTV, 17.20 — Film „Pokój do wynajęcia”, 18.10 — „Rzemiosło”, 18.25 — Sport, 18.50 — Dobranoc, 19.00 Klinika zdrowego człowieka, 19.30 — DTV, 20.15 — Teatr TV „Jerzy Żuławski”, 21.35 — Sprawy międzynarodowe, 22.05 — DTV, 22.25 — Koncert rozrywkowy. Program 2 — godz. 18.00 — Kronika, 18.30 — „Życie w krajobrazie”, 19.00 — Kronika, 19.30 — DTV, 20.20 — „Rok temu na Mundialu”, 21.00 — Wieczór tunezyjski w TV Polskiej.

Telewizja

WTOREK 14 bm. Program 1 — godz. 9.00 — pr. dla szkół, 9.30 — Film „Kobieta za ladą”, 11.00 Plastyka kl. 3, 14.30 — Powtórka z historii, 16.00 „Tylko dla orłów”, 16.30 „Michałki” 17.00 — DTV, 17.20 „Telekino”, 17.40 — Rep. filmowy, 18.05 „Interstudio” — Spotkanie z Gruzją, 18.35 — Rolnicze rozmowy, 18.50 — Dobranoc, 19.00 — Aktualności Agencji Artel, 19.05 — „Ostrów Tumski we Wrocławiu”, 19.30 — DTV, 20.15 — „Kobieta za ladą”, 21.05

— Film USA „Papież i jego Watykan”, 22.25 — DTV, 22.45 „Przed i po tournée” — Bożena Betley-Sieradzka. Program 2 — godz. 17.00 — „Rok temu na Mundialu”, 19.00 — Kronika, 19.30 — DTV, 20.00 — Wielkopolska fundacja, 21.00 Piosenki, 21.25 — Poznański ratusz, 22.00 — Film „Odpowiedź”.

ŚRODA 15 bm. Program 1 — godz. 9.00 — Fizyka kl. 6, 9.30 — Film „Dom rodzinny”, 11.00 — Muzyka kl. 1, 12.30 — Reforma po starcie, 14.30 — „Powtórka z historii”, 15.25 — NURT, 16.00 — „Krag”, 16.35 — DTV, 16.55 — Sport, 17.45 — Losowanie ekspres lotki, 18.50 — Dobranoc, 19.05 — „Człowiek — człowiekiem”, 19.30 — DTV, 20.15 — Film „Dom Rodzinny”, 21.25 „Świadek ojców Congara”, 21.55 — DTV, 22.15 — Spotkanie z pisarzem. Program 2 — godz. 17.05 — Film „Akwanauty”, 18.20 „Kamienie mówią po polsku”, 19.00 — Kronika, 19.30 — DTV, 20.00 — Film „Wyspa Biszewa”, 20.30 — Kwartet Tomasza Szukalskiego, 21.00 — „Rok temu na Mundialu”.

CZWARTEK 16 bm. Program 1 — godz. 9.00 Praca — technika, 9.30 Film „Sherlock Holmes” i dr. Watson, 11.00 — Praca — technika, 14.30 — Powtórka z historii, 15.15 — Magazyn PCK, 15.30 — „Czwartek TDC”, 16.30 — DTV, 16.55 — Transmisja z uroczystości powitania papieża Jana Pawła II w Polsce, 17.50 — Piotr Milewski gra Wieniawskiego, 18.10 — „Pod polską banderą”, 18.35 — Rolnicze rozmowy, 18.50 — Dobranoc, 19.00 — „Mokroskop”, 19.30 DTV, 20.30 — „W starym kinie” — „Dziwczyna z Nowolipiek”, 22.20 — Sprawy międzynarodowe, 22.50 — DTV. Program 2 — godz. 17.20 — Piątek z muzyką, 18.30 — Antyczny świat profesora Krawczuka, 19.00 — Kronika, 19.30 — DTV, 20.30 — Sport.

PROPONUJEMY

KINA

SWIT godz. 16.00 „Dziabeł morski” prod. radzieckiej, b/o, godz. 18.00 i 20.00 „Karate po polsku” prod. polskiej, od 18 lat.

SWIT mała sala od 10 do 12 bm. nieczynna, od 13 do 15 bm. godz. 16.15 „Janosik” prod. polskiej, b/o, godz. 19.00 „Dzieje grzechu” prod. polskiej, od 18 lat.

SWIATOWID godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Komandosi z Nawarony” prod. angielskiej, od 15 lat. Następny program: godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Zagubione rzezy” prod. włoskiej, od 18 lat.

SWIATOWID mała sala od 8 do 13 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Błąd szeryfa”, prod. USA, b/o, od 14 do 17 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Tajemnica zamku”, od 15 lat.

TEATR LUDOWY

11 bm. godz. 11.00 „Szelmstwa Skapena”, 12 bm. godz. 18.00 „Szelmstwa Skapena”, 13 bm. teatr nieczynny, 14 i 15 bm. godz. 18.00 „Zemsta”, 16 bm. godz. 11.00 „Zemsta”, 17 bm. godz. 19.15 „Hiob”.

KLUB SENIORA os. Na Skarpie 64

14 bm. godz. 17.00 — „Bawmy się razem” program w wykonaniu aktorów scen krakowskich.

KLUB MŁODYCH ZSMP os. Młodości 1

12 bm. godz. 19.00 — Dyskoteka.

13 bm. godz. 17.00 — Spotkanie brydżowe.

14 bm. godz. 16.00 — Liga Morska — otwarte zebranie zarządu, godz. 18.00 — Młodzieżowa Agencja Fotograficzna porady dla fotoamatorów.

15 bm. godz. 18.00 — Kabaret Klubu Młodych — próba otwarta.

16 bm. godz. 19.00 — Dyskoteka.

KLUB „ŚRÓDPOLE” os. Na Wzgórzach 17a

13 bm. godz. 19.00 — Spotkanie autorskie z Janem Nowickim — aktorem teatru i filmu.

16 bm. godz. 20.00 — Film fabularny „Dyrygent” prod. polskiej reż. A. Wajdy.

Ponadto: w godzinach 17.00 do 22.00 działają sekcje: plastyczna w poniedziałki, brydżowa — we wtorki, szachowa — w środy, muzyczna w czwartki i piątki. Kawiarnia i czytelnia czynne codziennie od 16.00 do 20.00.

KLUB MPIK Plac Centralny

Do 20 bm. można jeszcze obejrzeć wystawę MALARSTWA Włodzimierza Bucza (Galeria I), od 7 do 30 bm. w galerii II — jest czynna wystawa malarska pt. „Lotnicy — Malarze”.

ZAKŁADOWY DOM KULTURY „BUDOSTAL” os. Ziółta Jesień

13 bm. godz. 17.00 — Zakończenie zajęć zespołu „Mali Budowlani”. W programie występ zespołu dziecięcego oraz koncert uczniów Szkoły Muzycznej z Nowej Huty.

14 bm. godz. 19.30 — Film pt. „Akwarele”.

16 bm. godz. 19.00 — Koncert grupy „KUK”.

Kto wymyśli tytuł pisma

17 maja Komitet Założycielski Stowarzyszenia Dzieci Wojny złożył dokumenty do rejestracji SDW w Urzędzie m. Krakowa. Prawdopodobnie już w jesieni, po rejestracji Stowarzyszenia, zacznie się ukazywać jego pismo-miesięcznik. W piśmie tym planuje się publikowanie nie tylko wspomnień ludzi, którzy w latach II wojny światowej byli dziećmi, ale także aktualne sprawy najmłodszych obywateli PRL, m. in. reportaże z państwowych i rodzinnych domów dziecka, problemy TPD, przedszkolaków i uczniów szkół podstawowych.

Zwracamy się więc do wszystkich Czytelników z prośbą o propozycje tytułu pisma. Powinien on być możliwie krótki, jedno- lub dwuwyrzowy. Propozycje prosimy nadsyłać pod adresem „Głosu Nowej Huty”. Przewidziane są nagrody książkowe.

(dr)

PRZEOBRAŻENIA

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

Aktyw zakładowy milczał, no, by być sprawiedliwym, ktoś tam coś wtrącił porwany emfazą kierownika. Ten przeżywał, dotykając każdego w sposób nie zawsze taktowny. Szło o miliony, szło również o 2 złote 50 groszy. Cierpliwości.

Magister K. Zduńczyk (kierownik Działu Sterowania Systemem Ekonomicznym i Rozrachunku) informując, że zakład ma do dyspozycji w roku 1983 zysk za rok ubiegły w sumie 3,5 mln zł powiedział „rozliczenie roku 1982 szło nam jak po grudzie. Tym (rozliczeniem) powinna się zająć komórka ekonomiczna a nie kierownik zakładu. Nie taka jego rola”. Padło wiele dobrych rad. Z radami też pospieszył dyrektor Suchoński. „Trudny” kierownik jak gdyby nie widział dobrych chęci i wypalił:

— Skupmy się na ubiegłym roku. Zamykaliśmy go trzema wersjami: raz z minusem miliona złotych, potem 3 milionów. A teraz z zyskiem 3 milionów. Gdybyśmy dłużej się potargowali to zysk mógłby być jeszcze większy. W wyniku kombinacji „wypracowalbym” więcej, a że umiem tylko produkować rury...? Kolega Partyka (z-ca ds. technicznych) nie bierze udziału w reformie. Plan remontów zrobił dobrze a zabrano mu i tu i tu. Nie ma wyników ekonomicznych, więc w tym roku remonty dorżnie. Inaczej rozumiał w roku ubiegłym, inaczej rozumie w tym, bo... zysk to różnica uzyskanych pieniędzy od włożonych w wykonawstwo.

— Myli się pan — powiedział dyrektor.

— Ja tak rozumiem: konkretna kwota za produkcję a nie przebiegłość w medytacjach — stwierdził kierownik. — Zakład tak dobrze pracujący w roku ubiegłym garstką ludzi, prosi się teraz o zatrzymanie. Wyszło na to, że ten zakład nie ma żadnych wyników ekonomicznych.

— Może zaczniemy od narodzenia. Problemów z wdrażaniem reformy w kombinacie prawie nie ma. Tu — są. — Tłumaczy cierpliwie dyrektor; tłumaczy długo. — Zarządzeniem, na które się pan powołuje zapoznaliśmy się niezbyt dobrze. Błędny jest założenie, że rozliczać będzie zysk bilansowy i ceny zewnętrzne. Powiedzieliśmy sobie, że „zyskiem” będzie oszczędność, wzrost produkcji i jej jakości. Tu nie chodzi o zysk handlowy wynikający z gry cen: zakupu i sprzedaży. Gospodarnie — to takie działania, w którym płaca nie rośnie szybciej niż wydajność pracy. To na co się pan powołuje, to informacja głównego księgowego nie związana z reformą. Patrz pan! Zakład Wielkopiecowy jest na minusie. Czy źle pracował? Nie! Koks drożał a cena surowców pozostawała bez zmian.

— Gdybyśmy taką metodę musieli przyjmować doszlibyśmy do nonsensów — kierownik.

— Bez wielkich pieców nie byłoby zysku w kombinacie — dyrektor.

Ataku serca można dostać. Jakby się pan czuł, gdyby się pan dowiedział, że ma pan milion złotych długu? — kierownik.

— Nie zastanawiałbym się nad stanem ducha, a szukałbym zysku w rachunku ekonomicznym — dyrektor.

— W jaki sposób nam pan pomoże?

— Dam nawet pracownika.

Wizyta druga

Kierownik mówi — czułem się władny

Kolega z rozgłosu był pierwszy w kolejce. Robi audycję o tegorocznej nagrodzie prezydenta miasta Krakowa przyznanej m. in. inż. Z. Dragowi za uruchomienie produkcji rur pokrytych antykorozyjnie tworzywami sztucznymi, spełniających wymogi norm nie tylko krajowych ale i światowych. Produkcja ahtyimportowa. Splendor duży.

Ja przyszedłem do skołowanego człowieka. Kilkanaście dni po pierwszej wizycie powiedział mi:

— Miałem pretensję do dyrektora, że przyblokowała prawo przeszerogowań, a jako zakład takowe otrzymałem. Pracownicy prosili o przeszerogowania, a dać im ich nie mogłem. Raz trzech, raz dwóch do pracy nie przyszło a przyznając im te 2,50 zł mógłbym ich zatrzymać w zakładzie. W tym aspekcie miałem pretensję do redakcji, że nie zbadała powodów mojej decyzji. Artykuł pokazała mi brygada elektryków w marcu. To ich między innymi przeszerogowałem. Niewiele im to dało a powstała zawierucha w gazecie na skalę regionu. Ujawniono w sposób nieprzyjemny bezradność kierownika.

— Taka potrzeba była: tworzyłem IV zmianę w zespole rurowym nr. 2 i II, III i IV zmianę w oddziale powlekania rur powłokami z tworzyw sztucznych. Robiąc takie pociągnięcia organizacyjne czułem się władny. Mało, zobowiązany do „zabezpieczenia kadry” dając te minimalne podwyżki stawek zaszerogowań pracownikom płatnym godzinowo. Nie chciałem „przechodzić” w czwarte „S” — Samowolę. Widziałem możliwość wzrostu produkcji o 10 procent, a tym samym zapewnienie wzrostu środków placowych zgodnie z duchem reformy i zarządzeniem nr 2 z 1982 r.

— Zaniepokojony dyrektor naczelny, co przekazał mi dyrektor Szkutnik poprosił o wyjaśnienie pisemne na jego adres, poprzez dyrektora ds. pracowniczych. Motywowaniem w wyjaśnieniu, że plan produkcji rur na rok 1983 wynosi 302,5 tys. ton. Uruchomienie IV brygady CR-2 umożliwi wzrost produkcji do 328,5 tys. ton co stanowi 108,5 procent wielkości założonych w planie. Przewidywany wynik finansowy — wzrost o 9,6 procent. I tak dalej. Odpowiedź otrzymałem po miesiącu. Dowiedziałem się, że posiadam uprawnienia do dokonywania uzasadnionych przeszerogowań w bieżącym roku w ilości nie większej jak 10 procent „średnio-rocznego” stanu zatrudnienia i, że po zakończeniu każdego kwartału w oparciu o ocenę wyników ekonomiczno-finansowych, dyrektora kombinatu wspólnie z kierownikiem zakładu będzie uzgadniać możliwość dalszego podwyższenia plac. Wszelkie zmiany wymagają uzgodnienia z dyrektorem ds. pracowniczych.

— Przeraziłem się, że sprawę przeszerogowań „załatwiłem” na trzy lata. Odczułem, że ogranicza się moje uprawnienia. Niemniej podporządkowałem się. Załoga jednak ciągle chce wiedzieć jakie są u nas perspektywy podwyżek. Pyta. Odkładałem to na II kwartał. Wielu nie chciało czekać. Z tego powodu odeszło od lutego 22 pracowników. Część z nich porzuciła pracę. Po-

wiedzieli mistrzowi „do widzenia” i więcej do roboty nie przyszli. Tylko kilka osób otrzymało pismenną zgodę na odejście.

— Zrobił więc pan dobrze czy źle dając te 2 złote 50 groszy.

— W moim odczuciu dobrze. U nas w zakładzie robotnicy zarabiają naprawdę kiepsko. Maksymalna stawka wynosi 41 złotych na godzinę i to od niedawna bo w styczniu i lutym wynosiła jeszcze 38,50. Od 40,50 do 41 złotych na godzinę — zarabia 121 osób, od 34 do 38 — 308 osób, od 30 do 34 — 262 osoby, poniżej 30 złotych na godzinę — 143 pracowników, w tym wielu ze stażem 10 lat pracy. Chcę tych ludzi zatrzymać. To byłby pierwszy powód, dla którego to zrobiłem. Drugi — jak już mówiłem — widziałem możliwość zwiększenia produkcji o 10 procent.

— Jest maj. Czy można powiedzieć, że produkcyjne pana przewidywania się ziściły?

— Pierwsze efekty odnotowaliśmy już w lutym: przyrost produkcji o około 10 procent. Byłem bliski szczęścia. Kwiecień, był już osiągnięciem: planowaliśmy produkcję 25 500 rur, sprzedaliśmy — 28 189 ton. Zakładając, że nie się nie zmieni w IV kwartale powinniśmy osiągnąć te 10 procent a nawet ponad.

— Jest pan niespokojny, budzi pan niepokój.

— To nie tylko ryzyko produkcyjne napawa mnie niepokojem. Widzi pani, gdybym gospodarzył tak jak chciałem w marcu i kwietniu (pieniędzy) nie byłoby u nas akcyjnych pociągnięć w kwestii przeszerogowań.

— Akcyjnych?

— Tak. Teraz w maju mamy „uwolnienie” od rozporządzenia dyrektora. Przeszerogowuję się chyba wszędzie w kombinacie Dyrektor zatwierdził propozycję przeszerogowania w naszym zakładzie 150 pracowników fizycznych. Ale...

— Ale?

— No właśnie. Nie ma odczucia, że zakład, że ludzie to wypracowali, tylko, że centralnie dają pieniądze. Wcześniejsze podwyżki były jakąś motywacją do wydajniejszej pracy. Teraz mówi się: dali przeszerogowania, bo płace niskie.

Kończąc rozmowę kierownik przyznał, że być może w wyliczeniach zakładowych ekonomistów są i błędy, że wychodząc z założenia iż głównym kryterium reformy jest zysk i przekraczając go o 174 mln. zł trudno się cieszyć gdy tytułem „niezależnych od zakładu” traci się 140 milionów zł. Jego zdaniem nie było to zgodne z zarządzeniem, a określenie „niezależne” to pojęcie dość względne.

— Wnieśliśmy około miliarda złotych do wspólnej kombinatowej kasy i z tego tytułu załoga powinna mieć profit. Sądę, że my jako realizujący założenia reformy — powiedział kierownik — powinniśmy mieć wcześniej wytyczne; opracowane dokładnie zasady działania i rozliczania według tych zasad.

Ekonomistów jak twierdzi kierownik dobrych nie ma, obiecywanej pomocy z dyrekcji ekonomicznej nie otrzymał.

Refleksje

Trudno pisać o kimś personalnie. A jednak komentarz aż się prosi. Reforma napotyka i na takich ludzi jak kierownik Zdzisław Drag. Są na pewno dobrymi fachowcami, ale niezbyt przygotowanymi do wstrząsów, które niesie ona ze sobą. Może dobrze się stało, że inżynier Drag zaczął konfliktowo, bo gdy pojmie ekonomiczne zależności zmieni swój sposób podejścia do wielu spraw. Zrozumie, że to jest jego dzia-

lanie a nie narzucone z zewnątrz, nie wiadomo po co, odcie i nieźle rozumie. Daleko kierownikowi do menadżera, ale co o nim napiszemy za rok, dwa? Spłaca haracz na bieżąco. A, że myślał inaczej i mówił to co czuł? Za to nie winny.

Napisałam o człowieku, który dopiero umiejscawia się w nowej rzeczywistości. Przeobraża. Zaczyna pojmować co jest grane w tym ekonomicznym reformowaniu. O człowieku, który w ostatnim kwartale wraz z załogą wypracował zysk przez duże E.

Powinien mieć świetnych ekonomistów i doskonałych zastępców. Fakt! I jego w tym głowa. Dziś płaci za to, że głowa tego nie doceniła.

JANINA DZIURO

BALAGANIARZE

Może któryś ze znawców rozpozna elementy energetyczne, złożone przed pompownią laminarnego chłodzenia, a należące do ZG-2. Swym wyglądem przypominają człon rakiety kosmicznych. Różnią się tylko tym, że powoli dogryza je całkowicie rdza. Czyżby nie było odpowiedzialnego człowieka za to? Może ktoś kazałby pokryć je farbą?

W poprzednim miejscu, gdzie leżały, służyły one do... bo w pobliżu nie było ubikacji. Leżałyby do tej pory w zapomnieniu, gdyby to miejsce nie było potrzebne do czego innego.

Przechodzący ludzie przystają i patrzą na to, mówiąc: czy nie szkoda niszczyć tyle pieniędzy? Przecież my na to pracujemy. Oby tylko nie było tak, że z upływem czasu, zamiast zamontować je z odpowiednim przeznaczeniem, zbierze się szacowna komisja i orzeknie: na złom.

Dzieje się tak dlatego, że ludzie odpowiedzialni czasem bimbają sobie u, uważając, że nie ma prawa im nikto uwagi zwrócić.

SZCZEPAN BRZEZIŃSKI
korespondent

OGŁOSZENIA DROBNE

Stanisławowi Lipnickiemu zamieszkałemu w Nowej Hucie os. Teatralne 28/24 skradziono wkładkę zaopatrzenia AG — 635489 wydaną przez Zakład Materiałów Ogniotrwałych Kombinatu Metalurgicznego Huta im. Lenina.

Stanisław Miśkiewicz zamieszkały w Nowej Hucie os. Dąbrowszczaków 2/60 zgubił wkładki zaopatrzenia AG 969108, na syna Artura — AG 969109 — wydane przez Dział Kontroli Jakości Kombinatu Metalurgicznego Huta im. Lenina.

Stanisław Bronkowski zamieszkały w Nowej Hucie os. Młodości 4/22 zgubił wkładkę zaopatrzenia F 547818 wydaną przez Urząd Gminny w Wodzisławiu.

Zespół Zagospodarowania Zbędnych Materiałów

uprzejmie informuje, że może aktualnie odsprzedać instytucjom państwowym oraz osobom prywatnym (a szczególnie pracownikom naszego Kombinatu) następujące materiały:

- noże tokarskie składane i imarkowe,
- inne narzędzia skrawające,
- sprężyny naciskowe,
- butle po dwutlenku węgla o pojemności 30 l,
- wyciągi linowe,
- przekładniki typów RA, RT-60 i inne,
- przyrządy pomiarowe elektryczne,
- styczniki i cewki do styczników,
- druty nawojowe i oporowe manganinowe,
- różne materiały elektroniczne.

Spartakiada w hotelach hutniczych

Odbył się turniej piłki siatkowej zorganizowany przez Zarząd Wojewódzki TKKF dla mieszkańców hoteli pracowników Krakowa. Turniej odbył się na stadionie KS Hutnik. Wśród zespołów męskich zwyciężył hotel nr 5 Kombinatu HiL, przed hotelem nr 25, także z HiL i hotelem OHP Budostalu. Mieszkanki hotelu nr 11 z Kombinatu HiL zajęły także pierwsze miejsce wśród żeńskich hoteli Krakowa i województwa. Gratulujemy!

Zakończyły się również rozgrywki w siatkówce. Pierwsze miejsce w grupie hoteli męskich zajął hotel nr 25 przed hotelami nr 5 i nr 15. Wszystkie z Kombinatu HiL. Wśród hoteli żeńskich zwyciężył hotel nr 11 przed hotelem nr 32.

TURYSTYKA I REKREACJA

Centralny Rajd Hutników „Beskidy-83” rozpoczął!

Na najdłuższych trasach, 3-dniowych Centralnego Rajdu Hutników „Beskidy-83” są już turyści. Z każdym dniem będzie ich więcej, a uroczyste zakończenie tej imprezy, w której uczestniczą hutnicy z wielu zakładów w całym kraju, nastąpi w niedzielę 12 bm. w Rytrze nad Popradem.

O krótki wywiad poprosiłem komandora rajdu kol. Czesława Gawryłowa.

— Czy wszystko jest już przygotowane

do przyjęcia turystów z zaprzyjaźnionych hut i naszego kombinatu?

— Tak. Przygotowania zostały już zakończone. Zrobiliśmy co możliwe, aby wszyscy uczestnicy Centralnego Rajdu Hutników, koronnej imprezy Oddziału PTTK HiL, czuli się dobrze z nami i wynieśli najlepsze wspomnienia z rajdu.

— Ilu będzie uczestników?

— Mamy ponad 650 zgłoszeń, a więc rajd należy zaliczyć do dużych. Oczekujemy licznych grup z takich zakładów jak: Huta Zabrze, Huta Katowice, Huta Zawiercie. Mniejsze grupy pochodzą z wielu innych zakładów hutniczych. Nasz Kombinat będzie reprezentowało ok. 500 uczestników.

— Jakże cieszyliście się największym powodzeniem?

— Właściwie wszystkie! Zgłoszeń mieliśmy bardzo dużo, wolne miejsca bardzo szybko zostały, niestety, wyczerpane. Najchętniej zapisywano się na trasy 2-dniowe, to zupełnie zrozumiałe: chodzi

o wolną sobotę. Dużo było też zgłoszeń na trasy specjalne — przyrodniczą i krajoznawczą.

Rajd odbędzie się we wszystkich zaplanowanych dyscyplinach za wyjątkiem wodniackiej (nasi kajakarze wyjeżdżają na Węgry, na Spływ im. Króla Jana III Sobieskiego na Dunaju, nie było więc chętnych na Poprad. Motorowcy z Klubu „Tandem” po prostu zawiedli). 10 tras obsadzają turyści górscy, uczestniczą w rajdzie także kolarze i turyści piesi-niżni.

— Jakże niespodzianki przygotowujecie na mecie w Rytrze?

— Nie robimy tego roku żadnego festynu turystycznego, nastawiamy się wyłącznie na relaks. W sobotę zorganizujemy wspólne ognisko dla uczestników, a w niedzielę podsumujemy imprezę, wręczymy puchary i nagrody. Żadnych rozgrywek, zabaw, zgaduli nie przewidujemy.

— Życzę więc słonecznej pogody i do zobaczenia nad brzegiem Popradu!

MAGAZYN



Przez wiele lat Juliusz Łuciuk swymi międzynarodowymi wyróżnieniami i nagrodami na konkursach kompozytorskich zarabiał na sławę muzycznego środowiska Nowej Huty. I paradoksem było, iż jego nazwisko bardziej było znane za granicą niż w Polsce, w Krakowie.

Urodzony w 1927 r. w Brzeżnicy, muzykologię studiował u Zdzisława Jachimeckiego w Uniwersytecie Jagiellońskim, a w krakowskiej Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej (obecnie Akademii) pobierał nauki z zakresu teorii u Aleksandra Frączkiewicza, zaś z zakresu kompozycji u Stanisława Wiechowicza. Studia z dziedziny kompozycji uzupełniał w Paryżu u Nadii Boulanger i Maxa Deutscha.

Foto. W. KLAG

Nowohucki laureat Nagrody m. Krakowa 1983

Kompozytor z Kolorowego

Działalność kompozytorską na szerszą skalę rozpoczął w 1957 r., ale już za „Trzy pieśni” do słów Leopolda Staffa otrzymał II nagrodę na warszawskim Konkursie Młodych Polskich Kompozytorów w 1954 r., a w 1958 r. na tymże Konkursie uzyskał I nagrodę za „Symfoniczny szkic” i II nagrodę za „Symfoniczne allegro”. A potem zaczyna się ciąg zagranicznych nagród i wyróżnień na konkursach kompozytorskich w Vercelli we Włoszech w 1960, w Bilthoven w Holandii w 1962, w Monako w 1971, 1973, 1974... Z dalszych nagród polskich należy wymienić II nagrodę na Konkursie im. Grzegorza Fitelberga w 1968, specjalne wyróżnienia na tymże Konkursie w 1972 r., nagrodę Polskiej Telewizji w 1972, Nagrodę Premiera za twórczość dla dzieci i młodzieży w 1976, wreszcie tę dzisiejszą, której serdecznie gratulujemy.

W bogatym dorobku Laureata wyróżniamy trzy główne nurty twórczości. Pierwszy to wokarno-instrumentalny. Są to cykle pieśni do słów Juliana Przybosa, Tadeusza Różewicza, Anny Świrszczyńskiej, Jarosława Iwaszkiewicza, Janusza Górec-Rosińskiego, Konstantego Gąlczyńskiego, czy Haliny Poświatowskiej. Obok tych cykli skomponował opery — „Miłość Orfeusza” do tekstu Świrszczyńskiej i „Demiurgos” do prozy Brunona Schulza. Ta także zaliczyć należy oratorium „Franciszek z Asyżu” do tekstu Marka Skwarczewskiego. Drugi nurt twórczości stanowią balety i mimodramy jak „Niobe”, „Śmierć Eurydyki”, „Medea”, „Maraton” i „Suknia” (oba ostatnio wymienione mimodramy dla Teatru Pantomimy Henryka Tomaszewskiego we Wrocławiu), „Brand — Perr Gynt” do słów Henryka Ibsena oraz „Legenda czasu” wg Garcia Lorki, prezentowana w Amsterdamie. W trzecim nurcie — twórczości pedagogicznej artysta stara się przybliżyć młodym wykonawcom

problemy nowej muzyki współczesnej, chce uwrażliwić przyszłych artystów, kompozytorów i pedagogów na świat brzmieniowy nowej muzyki.

Przed blisko czterema laty, podczas prezentacji na łamach „GNH” zasłużonych ludzi XXX-lecia Nowej Huty, trafiliśmy i do mieszkania pedagogów i artystów muzyków — państwa Domicylli i Juliusza Łuciuków. Rozmowę z Nimi drukował „GNH” nr 38 z 21—27 września 1979 r. Wówczas zapytałem pana Juliusza co zdecydowało o jego zainteresowaniach antykiem. Artysta odpowiedział: „Chyba to sprawa fascynacji kulturą antyczną, a równocześnie próba dotarcia do prądów muzyki. Wykorzystuję rytmiczno-melodyczne elementy starogreckie. Przy okazji festiwalu muzyki współczesnej w Palermo na Sycylii zwiadałem resztki świątyni i teatru w Segesie i poznałem starożytny Rzym”. Prosiłem również o wyjaśnienie terminu kompozycji „na fortepian preparowany”, które w dorobku artysty zabierają niebagatelne miejsce. Zacytuje również i tę wypowiedź:

„Fortepian preparowany” jest to fortepian wykorzystywany inaczej niż konwencjonalnie. Tu stosuje się uderzenia pałeczkami czy miotłkami po strunach, kółkach fortepianu jego obudowie metalowej lub drewnianej, po płycie rezonansowej... Do zapisu kompozycji stosuję notację graficzną, wskazującą miejsce, zasięg uderzenia lub trącenia”.

Tak więc Czytelnikom przypominamy sylwetkę artysty — kompozytora wielostronnego, podporządkowującego również antyczne rytmiczno-melodyczne wątki nowoczesnej technice wykonawczej, zaś Artysty jeszcze raz serdecznie gratulujemy krakowskiej nagrody.

TADEUSZ Z. BEDNARSKI

O krzepie przodków słów kilka

Wiesiołowski Marszałek Wielki Litewski siedząc na koniu we wrotach, podnosił go od ziemi razem ze sobą, uchwyciwszy się rękami wrot, a konia nogami ściskając. Sześciokonną wóz zatrzymywał w biegu ująwszy obu rękoma za tylne koła. Zubra na oszczepie osadził, który już na Zygmunta Augusta miał uderzyć.

W XIV wieku Stanisław Ciołek siłą swą przypominał olbrzymów ze starych podań.

Spuszczono dzwon z wieży kościoła krakowskiego i przed kościołem złożono, który czterdziestu ludzi ledwie dźwignąć mogło. Stanisław przechodząc mimo wziął go za uszy, i do drzwi kościoła po schodach przeniósł.

Miecz lub szabie w rękę związał poki go jak powróż nie skręcił.

Zygmunt I łamał żelazne w młodości podkowy i sznury grube rozrywał. Współczesny mu ostatni Książę Mazowiecki obdarzony był siłą olbrzymią przez co uważano, że ma podwójną kość pacierzową.

Zagiel Litwin skakał z ezterem ludźmi na nim siedzącymi.

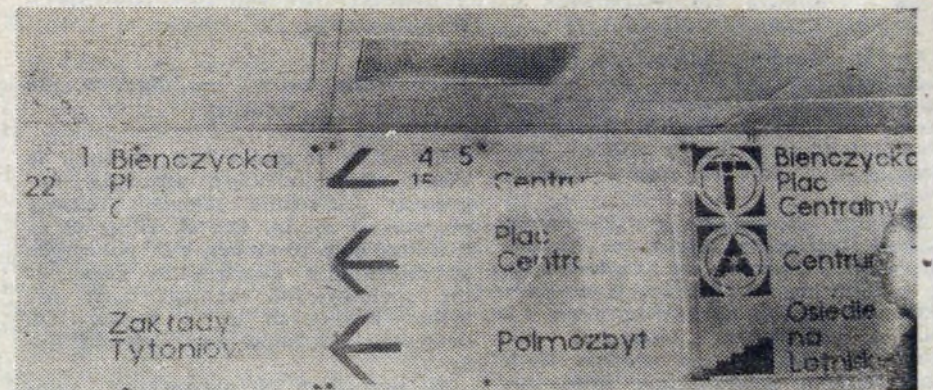
Wojciech Lachowski ziemli Dobrzyńskiej Cześnik, cały ubrany w zbroję jak gdyby miał stanąć do boju, przeskakiwał konie. Dwom chłopom kazał jak najwyżej ręcznik trzymać i przy ostrogach i w pancerzu przezeń przeskakiwał. Skakał także przez wóz będący w biegu.

Tomasz Oleński kasztelan Zakroczyński pięć talarów bitych jeden na drugim połączonych szabłą przecinał.

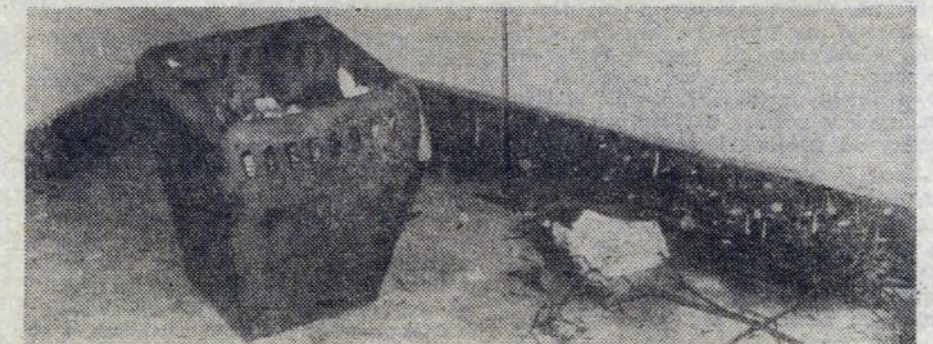
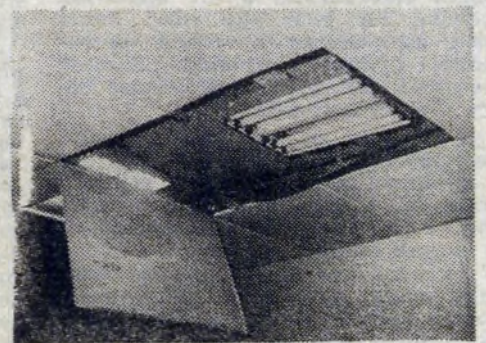
Jan Kopczak piwniczy Klemensa Branickiego słynął już za panowania Stanisława Augusta z olbrzymiej siły. Ugrzęźną karę ministra Brühla, którą sześć koni eugowych z błota wyciągnąć nie mogło, wyprzągnął konie, porwałszy za dyszel sam wydobyl.

Korabowski, mąż wysokiej nadzwyczaj postawy, wóz rozpedzony kołmi, jedną ręką zatrzymywał; człowieka wysoko stojącego na drabinie, z drabiną od ściany do ściany po kościele przenosił; podnosząc ławkę z kilkunastu chłopiętami ująwszy ją za koniec, zerwał się i umarł.

W podziemiu straszy



To przejście podziemne miało złą prasę. Teraz przystąpili do akcji „bojownicy”. Ofiarami ich padły szyby w gablotach, tablice informacyjne, osłony lamp, co tylko można zniszczyć.



Kosz zmieniony w ubikację zachęca do szybkiego opuszczenia przejścia pod Rondem Czyżyńskim. Lepiej nie schodzić do tego podziemia. Budowanie szło niesporo. Ale niszczyć potrafimy jak nikt.



Z KRONIKI MILICYJNEJ

Miłość niejedno ma tmię, ale brewierie, które wyprawiał 30-letni Roman D. nie ma współnego z manewrami Amora.

Roman D. pracuje w branży budowlanej i jest fachowcem nie lada, bywałem na eksportcie. Cóż, skoro wraz z puchnącą kieszą rola w nim także materialna pazerność. Co gorsze lata pobytu za granicą zaraziły go chorobliwą podejrzliwością wobec własnej żony. Po powrocie ujawniły się w nim jeszcze inne, niezdrowe skłonności.

Współmieszkanką D. w Nowej Hu-

zdradza brzydszą. Ponadto w widziałach nieodmiennie występowała krew co Roman uznał za nieomylny sygnał nakazujący mu ostateczne rozwiązanie kwestii małżonki. Zaczął łagodnie, od okładania jej skórzanym paskiem. Później przeszedł do działań bardziej konkretnych. Przykładał kobiecie do gardła nóż, groził jego użyciem z ewentualną zamiarą na powieszenie na haku od żyrandola. Wyczerpanej psychicznie, zmaltretowanej ofiarze wyczynów Romana D. udało się jakoś z domu uciec. Zdecydowała się zawiadomić milicję.

ZIĘĆ

cie, oprócz jego żony i dwojga małych dzieci, była teściowa Wernika S., kobieta w mocno podeszłym wieku. D. pił, a gdy pił (choć również na trzeźwo) w brutalny sposób zalecał się do staruszki. Wielokrotnie usiłował ją zgwałcić, a że próby kończyły się niepowodzeniem, bił, poniżał. Jednocześnie nie zaniedbywał swej połowicy, ciemiężąc ją równie bezwzględnie i maniacko zarzucając niewierność. Oprócz zarzutów zdrady miał pretensje o rozrzutne prowadzenie gospodarstwa domowego, na które to wydatki on daje przecież całe tysiące złotych miesięcznie.

Dzieciom, podejrzewając, że nie są jego, nakazywał mówić do siebie per „wujek”. Słowo „tata” znalazło się na indeksie.

Obydwie kobiety przez długi czas pokornie znosiły kaprysy męża i zięcia. Wreszcie pewnego poranka Roman D. zbudziwszy się, opowiedział żonie sen. Sniło mu się mianowicie, iż piękniejsza połowa małżeństwa D. nadal niecznie

Roman zaprzecza postawionym zarzutom. Owszem, uderzył ze dwa razy żonę gdyż jest nerwowy, ale bynajmniej się nad nią nie znęcał. Przeciwnie, to małżonka katowała go okrutnie, zdradzała na lewo i prawo, obiecywała nieszczęsnemu dosypanie trutki do obiadu przez co on przez dwa lata nie jadł w rodzinnym gnieździe zupy. Nieprawdą jest również jakoby napaściwał teściową. Wszystko to zмова dwóch bezczelnych żeńskich istot.

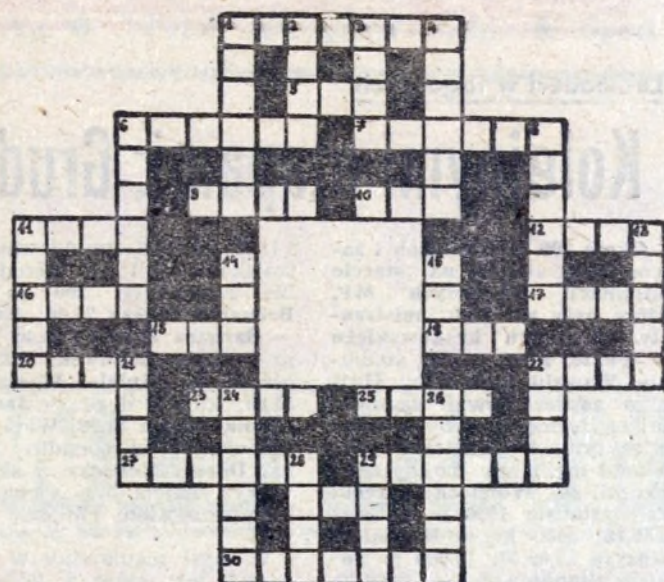
D. przyznaje się jedynie do dwóch czynów: obcięcie teściowej warkocza — wnerwiło go, że znajdował włosy w jedzeniu, co w połączeniu ze szpikowaniem go arsenikiem czyniło strawę nieznośną. Faktem jest także, że zmuszał staruszkę by towarzyszyła jego obcowaniu płciowemu z żoną. Robił to z litości: co ma stara ich podglądać, niech sobie popatrzy legalnie.

Roman D. został tymczasowo aresztowany. Jego wykretów i tłumaczeń będzie musiał zapewne wystuchać sąd.

SZER. LOK



KRZYŻÓWKA



Poziomo: 1. Jej stolicą Paryż, 5. miara powierzchni ziemi w Angli i Ameryce Pn., 6. Osoba ubiegająca się o coś, składająca podanie, 7. męskie obuwie sznurowane z cholewką do kostek, 9. podróż statku, 10. może być ze słomy, 11. zbieramy co roku z pól, 12. Dedal i ..., 16. Wulkan we Włoszech, 17. Gatunek raka, 18. Skusła Adama jabłkiem, 19. Do lepienia szpar, 20. Inaczej amoniak, 21. Ścisłe grono, 23. Obywatel Arabii, 25. Na rzece, 27. Głos silnika, 29. Mała z rodziny koczokodanów, 30. Inaczej: owologia.

Pionowo: 1. Wygodniejsze od krzeseł, 2. Mineral różnobarwny, 3. Tam się odbywają popisy tresowanych zwierząt, 4. kąt między kierunkiem północnym a kierunkiem określonym, 6. Mała piana, 8. Pas strefy niebieskiej, 11. Jedna z wielu na niebie, 13. Przełożony gminy żydowskiej, 14. Jest w zimie na rzekach i jeziorach, 15. Ma 12 miesięcy, 21. Przewidzi bodźce ruchowe i czuciowe, 22. Imię kapłanki z „Faraona” Prusa, 24. Inaczej: styl Ludwika XV, 26. Drzewo z Azji Środkowej, o smacznych owocach, 28. Lekka tkanina, 29. Talerzowy instrument stosowany do podawania sygnału.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 22

Poziomo: 7. monolog, 8. fabryka, 9. Saturn, 11. docent, 12. arena, 13. skwar, 15. Atety, 16. ametyst, 18. kosmita, 20. gruda, 22. słońce, 24. banda, 26. oblawa, 27. reszta, 28. onkolog, 29. bełotka.

Pionowo: 1. notatka, 2. Boruta, 3. sosna, 4. grada, 5. trucht, 6. tkanina, 10. sentyment, 14. Rabka, 15. atlas, 17. drobina, 19. statyka, 21. dialog, 23. łoskot, 24. balon, 25. arsen.

Nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki w 21 numerze „Głosu Nowej Huty” wylosowali: Julian Paździor — 31-603 Kraków os. 1000-lecia 5/37, Krystyna Rożek — 31-505 Kraków ul. Bosacka 14/10, Ryszard Madryga — 31-925 Kraków, os. Centrum A 11/47.

UWAGA: Nagrody wysłamy pocztą.

HASŁO TYGODNIA

Strzeżcie się przyjaciół, którzy wam kadzą.

FRASZKI

Prezenty natury

Natura dała coś każdemu: mądrość jednemu, głupotę drugiemu.

Stopa

Gdy buty uwierają, twierdzić głupota, że rośnie stopa.

Dziwny zwyczaj

Wciąż wśród rodaków dziwny zwyczaj żyje co nie pod kluczem, znaczy niczyje

ZBIGNIEW HOŁODIUK

WYRAZY

Matka do Jasia:

— Zabraniam ci używać takich wyrazów.

— Ależ mam, takich wyrazów używał Mikołaj Rej.

— To nie powinienes się z nim bawić.

SZCZEROŚĆ

Młoda kobieta do kierownika tura:

— To pan jest szefem mojego męża?

— Tak.

— Coś takiego. Z opowiadań wyobrażałam sobie pana znacznie gorzej...

OJCIEC I SYN

Ojciec karci i upomina swego synka:

— Kiedy ja byłem taki mały jak ty, nigdy nie kłamałem.

— A kiedy zacząłeś tatusiu?

MŁODE MAŁŻEŃSTWO

On: — Co my teraz jemy kochanie?

Ona: — No, czy zawsze to coś jesz, musi mieć jakąś nazwę?

JÓZEF MATŁĘGA

DO KRYTYKA

Posłałam Ci swe serce w nieśmiałym wierszyku

aby Ciebie też za serce ujął

Z niepokojem czekałam Twojego

werdyktu...

Jest! „Zmienić formę i Treść!

Może wydrukują...”

ZOFIA DRÓŻDZ

PRZEGLĄD PRASY I BUFETÓW

„Dziennik Polski” donosi o sukcesach nowego modelu fiata zwanego UNO: O skali zainteresowania Uno świadczy fakt, że we Włoszech na niektóre jego wersje czeka się ok. trzech miesięcy.

Aż trzy miesiące czekania na samochód? To wprost niewiarygodne!

Jeszcze jedna wiadomość z motoryzacyjnej łączki. Tygodnik „Motor” informuje o sukcesach oszczędnościowych sosnowieckiego zakładu nr 7 Fabryki Samochodów Małolitrażowych: Technolodzy raz jeszcze przejrżeli dokumentację produkowanych części i elementów i okazało się że (...) skrócenie sworzni mechanizmów podnoszenia szyb może dać rocznie oszczędność 600 kg stali.

Teraz pewnie brygady FSM będą jeździć po kraju i skracać właścicielom „maluchów” sworznie. Zawsze twierdził, że Polak, jak się napnie, to potrafi.

Kawiarnia nowohuckiego szpitala im. Stefana Żeromskiego jest zazwyczaj dobrze zaopatrzona. Ostatnio pojawił się tam apetyczny torcik o nazwie Mickiewicz (bez cudzysłowu i z dużej litery). Kilogram Mickiewicza kosztuje 380 zł, ale większym powodzeniem cieszy się ciasto o nazwie Stefanek co zresztą, zważywszy kto patronuje szpitalowi, wcale nas nie dziwi.



O tym, że ZOS-2 należy do wyróżniających się w Spółdzielni Mieszkaniowej „Hutnik” wiadomo nie od dzisiaj. Laury w ogólnopolskich konkursach „Osiedle mistrz gospodarności” zdobywało m. in. os. Strusia. Liczne nagrody i dyplomy zdobyła ściana budynku administracji, w którym ma swoje pomieszczenia ZOS-2. Nic zatem dziwnego, że w roku 25-lecia Spółdzielni właśnie zespołowi, kierowanemu przez panią Marię Woźniak powierzono organizację XI Spółdzielczych Dni Kultury i Sportu.

Tradycyjna impreza odbywa się zazwyczaj na przełomie maja i czerwca i obejmuje obchody Dnia Matki i Dnia Dziecka. W dniach między 21 maja a 1 czerwca br. gwarne normalnie planty bieżące między os. Strusia i Kalinowym zapelnily się dziećmi i młodzieżą. Tym razem natłok był wyjątkowy. W każde popołudnie zorganizowane grupy młodzieży, poszczególne szkolne ekipy rywalizowały w grach i zabawach sportowych. Ilość uczestników przeszła oczekiwania organizatorów, tak że część chętnych nie zdołała wziąć udziału w zawodach.

Strzelanie z broni pneumatycznej, wyścigi na rowerach, wrotkach, ringo, rzuty do tarczy, biegi przełajowe, turnieje piłki nożnej, siatkówki, tenisa ziemnego i stołowego, kometki oraz brydża sportowego miały znakomitą frekwencję. W sumie w zabawie uczestniczyło ponad 1000 osób, którym kibicowało dalszych 3-4 tysiące.

DEKADA UŚMIECHU

Aby sprawnie zorganizować i przeprowadzić imprezę na tak dużą skalę trzeba było wielu zabiegów przygotowawczych. Największy wkład pracy wnieśli zapewne Aniela Nakielska i Aleksander Romański. Nie można jednak zapomnieć o Leszku Zawadzkie, Henryku Jabłońskim, Michał Dudko, Leonardzie Nakielskim, Stefanie Tkaczyku i Józefie Samku. Bez nich nie byłoby tej wspaniałej zabawy.

Zespół ZOS-2 obejmuje swoim zasięgiem cztery osiedla: Strusia, Kalinowe, Wysockie i Na Lotnisku. Na tym niewielkim obszarze zamieszkuje ok. 25 tys. ludzi, z czego ok. 7 tysięcy stanowią dzieci i młodzież. Znajdują się tu 3 przedszkola, 4 szkoły podstawowe oraz liceum. Problem zagospodarowania czasu wolnego młodzieży jest zatem sprawą niezmiernie ważką. Ważne są oczywiście akcje, właśnie takie jak Spółdzielcze Dni Kultury i Sportu, jednak tylko na jednorazowych działaniach sprawy zakończyć nie można. Wiedzą o tym pracownicy ZOS, prowadząc przez cały rok interesującą działalność kulturalno-sportową. Starsi mają swój Klub Seniora, w ramach którego organizuje się wspólne wycieczki, imprezy kulturalne, młodzież działa w modelarni, klubie „Ares”, pracowni fotograficznej.

ZOS-2 może poszczycić się także bardzo pięknie urządzonego klubu ZSMP.

Wizytówką os. Strusia, Kalinowe, Wysockie i Na Lotnisku jest modelarnia, prowadzona przez Antoniego Polito i Jana Wolfa. Miniatury samolotów ZOS-2 nie mają sobie równych w województwie. Większość nagród i dyplomów kolejnych zawodów modeli latających pada łupem zawodników z Kalinowego. Oni to właśnie, podczas wspomnianych już dni kultury i sportu zademonstrowali licznym widzom pokazy sprawności maszyn wyprodukowanych przez siebie. Dobrze, że zapadł zmrok — mówili, i mogliśmy zakończyć prezentację samolotów. Publiczność dostojnie nie chciała nas wypuścić z kortu, na którym odbywała się prezentacja modeli.

Nie tylko w sportowych zabawach żyła się młodzież podczas ostatnich zabaw. Na bieżących plantach. Demonstrowali także swój kunszt dziewczęta i chłopcy z zespołów muzycznych i tanecznych. Słowa pochwały należą się tu Szkole Podstawowej nr 82. Ciekawy program, barwne stroje były znakomitą oprawą walki młodych sportowców.

Czynny udział w tym święcie młodzieży wzięły udział także przedszkolaki. Barw-

ny korowód pod hasłem „dzieci mamom” był hołdem złożonym przez maluchów z okazji Dnia Matki. Wspaniale prezentowały się przedszkolaki, barwna grupa z instrumentami muzycznymi narobiła wiele gwaru. Uśmiechnięte miny uczestników świadczyły, że tym razem trafiono w gusta wszystkich.

Nie tylko jednak uśmiechem i radością żyją pracownicy ZOS-2. Kłopotów mają co niemiara. Ostatnio wiele przysparza im tenisowy kort. Zbudowano go nie tak przecież dawno wspólnym, społecznym wysiłkiem ku radości wielu amatorów gry. Jednak kort wymaga stałej opieki, pielęgnacji. A tu nie dość, że trudno znaleźć odpowiednich pracowników do konserwacji obiektu, to ponadto materiałów renowacyjnych jest jak na lekarstwo. Mączkę do nawierzchni trzeba np. sprowadzać z odległych od Krakowa o 200 km Sierakowic. Stąd obiekt jest jeszcze w tym roku nieczynny. Jednak, jak zapewnia mnie pani Maria Woźniak, już niebawem, w najbliższych dniach korty zostaną znów oddane publiczności.

Młodzież czterech osiedli bawiła się więc przez kilka dni wspaniale. Starsi potrafili im zorganizować wiele atrakcji. Należy sądzić, że zachęcenie zorganizowanym wypoczynkiem sami teraz potrafią zagospodarować sobie czas wolny lepiej. Na ich inicjatywę oczekują pracownicy ZOS-2 i deklarują pomoc i radę.

JERZY NAGAWIECKI

„GŁOS NOWEJ HUTY” — tygodnik Kombinatu Metalurgicznego Huta im. Lenina. Redaguje zespół: Andrzej BARSZCZ (redaktor naczelny), Jerzy DANEK (zastępca redaktora naczelnego), Janina DZIURO, Stanisław GAWLIŃSKI (fotoreporter), Romualda JAROCKA-NOWAK (kierownik działu miejskiego), Jerzy NAGAWIECKI, Stanisław NOWAKOWSKI (sekretarz redakcji), Henryka ROSIEK, Magdalena RUSEK, Adam RYMONT i Mieczysław BAK (redaktor techniczny).

Adres redakcji: 30-969 Kraków, Huta im. Lenina, Centrum Administracyjne bud. „S”, pok. 113. Telefony: sekretariat, redaktor naczelny 44-28-99 i przez centralę HiL 44-46-66, 44-98-66, 44-95-00 wewn. 48-11 — redaktor naczelny, 62-97 — zastępca redaktora naczelnego, 47-69 — sekretariat odpowiedzialny, 44-88 — publicyści.

Wydawca: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „PKR” Kraków, ul. Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „PKR” w Krakowie, Al. Pokoju. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych.

Lekkoatleci w rozjazdach

Kolejnymi etapami: Grudziądz, Warszawa, Bydgoszcz

Około 300 zawodniczek i zawodników stanęło na starcie eliminacji strefowych MP, które były zarazem mistrzostwami okręgu krakowskiego w lekkiej atletyce. Na stadionie Wawelu zawodnicy Hutnika zaprezentowali zadowalającą formę i zdobyli dziewięć tytułów mistrzowskich. Wśród mężczyzn najlepszymi okazali się: Wojciech Szarecki na dystansie 1500 m — czas 3.55,18; 5000 m — Kazimierz Kozyra 15.03,47; 10 000 m — Tomasz Stankiewicz — 32.09,30. Ponadto drugie lokaty z dobrymi wynikami uzyskali: Janusz Banaś w skoku w dal —

7,18 i Jerzy Kaduszkiewicz w trójskoku — 15,16. Wśród kobiet zwyciężyły: 200 m — Bernarda Ligęza 25,06; 400 m — Barbara Zgadzaj 58,40; 1500 m — Anna Beltowska 4.33,76; oszczep — Aniela Wacławik 51,60; kula i dysk — Janina Niżnik 14,24 i 51,98. Wart odnotowania jest ponadto wynik Doroty Kobędzy w skoku wzwyż. Zajęła ona drugą lokatę rezultatem 170 cm.

W myśl regulaminu w finałach MP, które w tym roku odbędą się w dniach 25—27 bm. w Bydgoszczy, mogą startować zawodnicy, którzy

posiadają klasę mistrzowską lub I oraz zwycięzcy eliminacji strefowych. Zatem w Bydgoszczy ekipę Hutnika reprezentować będą: kobiety — 100 m Ligęza, 200 m Zgadzaj, 4x100 (Ligęza, Zgadzaj, Litewka, Bialek), 5000 m Beltowska, oszczep Wacławik, wzwyż Kobęda, dysk Niżnik; mężczyźni — 1500 m Płonka, Kozyra, Szarecki, 5000 Furmanek i Borowski, skok w dal Banaś, trójskok Kaduszkiewicz. Głównymi atutami zespołu Hutnika winny być Ligęza, Zgadzaj, sztafera 4x100 wśród kobiet i Wiesław Furmanek. Ten ostatni zawodnik

przebywał ostatnio w Jugosławii, gdzie uczestniczył w międzynarodowym mityngu w Zagrzebiu.

* Polski Związek Lekkiej Atletyki wytypował grupę zawodników Hutnika do wzięcia udziału w międzynarodowych mityngach w Grudziądzu (Memoriał B. Malinowskiego — 12 bm.) i w Warszawie (Memoriał J. Kusocińskiego — 17—18 bm.). W zawodach tych wezmą udział: Kobęda, Kosiba, Ligęza, Niżnik, Zgadzaj, Wacławik, Kaduszkiewicz, Banaś i Furmanek. (j.n.)

Sztafety kolektywów na start!

Sztafety kolektywów na start! Już w najbliższy wtorek, 14 czerwca o godz. 15 na obiektach sportowych KS Hutnik liczni kibice prawdziwego sportu będą mogli oglądać zmagania ludzi, dla których ruch na świeżym powietrzu jest wielką frajdą. Gdy dodatkowo połączy się go z ciekawą zabawą, to tak widzowie jak i uczestnicy będą zapewne zadowoleni.

Po raz XXX TKKF ZSMP kombinatu organizuje spartakiadę pracowników HIL. Trwa ona przez cały rok i swoim programem obejmuje niemal wszystkie dyscypliny sportu. Jednak największe, tradycyjnie, zainteresowanie wzbudza rywalizacja sztafet kolektywów.

Przypomnijmy! Sztafeta reprezentuje dany wydział kombinatu i w jej skład wchodzi: kierownik zakładu, I sekretarz POP, przewodniczący ZZ, przewodniczący ZSMP i przewodniczący ogniska TKKF. Tym razem zawodnicy będą rywalizować w następujących konkurencjach: strzelanie z wiatrówki, strzały piłką na bramkę, rzuty do kosza, rzuty do krzyżaka, rzuty łotką do tarczy, rzut granatem do celu.

Należy sądzić, że wzorem

lat ubiegłych zabawy i tym razem nie zabraknie. Zapraszamy zatem w imieniu Zarządu Fabrycznego TKKF przy ZSMP wszystkich chętnych do kibicowania — zwracam się tym razem szczególnie do zawodników Hutnika. Myślę tu o tych, którzy, jak ostatnio piłkarze, są przekonani, że już wszystko potrafią. Sądzę, że będzie to dla nich właściwa lekcja ambicji, woli walki i zaangażowania.

* Rozegrano kolejną rundę spotkań piłki nożnej XXXI Spartakiady HIL. W grupie I ekstraklasy zanotowano wyniki ZW — ZT 2—1, DL — ZH 3—1, ZT — TE 3—1, P-67 — DL 0—4. Grupa II: ZK — HPR-3 2—1, OOC — P-96 9—1, ZS — ZM 3—0, HPR — OOC 1—1, ZG — ZK 5—1, ZS — P-96 2—0.



Ma niespełna dziewiętnaście lat, jest reprezentantem Polskich juniorów, a podczas ostatniego meczu z Włóknierzem zadebiutował w I zespole piłkarskim Hutnika. Mowa o Waldemarze Jóźwiku, który był wyróżniającą się postacią tego spotkania. Życzymy dalszego rozwoju piłkarskiego talentu.

Foto: STANISŁAW GAWLIŃSKI

Zwycięzca Grubby!

Wybrano kolejnego sportowca miesiąca w plebiscycie Krakowskiej Federacji Sportu i Klubu Dziennikarzy Sportowych SD PRL. Za najlepszego w maju uznano pinnongistę BKS Wanda BOGDANA CZYŻYCKIEGO. Laureat, pomimo młodego wieku (jest uczniem VIII klasy SP nr 2 w Myślenicach) może poszczycić się nie lada osiągnięciami. Jest bowiem trzykrotnym złotym medalistą X OSM w Łodzi. Nie ma wątpliwości, że Bogdan jest najlepszym tenisistą stołowym w swojej kategorii wiekowej. Wygrał w singlu, deblu i w konkurencji zespołowej.

Rozpoczął grę w tenisa w wieku 6 lat. Jako 8-latek chłopak trenował już w klubie AZS Kraków pod okiem Mariana Koryzmy a rok później przeszedł do Wandy, gdzie pieczę nad nim sprawuje Stanisław Wcisło.

Bogdan Czyżycki jest już graczem rutynowanym. Ma już za sobą występy w II lidze seniorów a ponadto wygrał nawet z najlepszym polskim tenisistą Andrzejem Grubbą. Było to tak: podczas zgrupowania tenisistów w Cetniewie powstał zakład czy nasz mistrz pokona swojego młodszego kolegę... lewą ręką. Czyżycki nie ułakł się Grubby i zwyciężył.

Satyryczne poczynania „asów”

Hutnik — Włóknierz Pabianice 0—1 (0—0)

Bramkę strzelił w 60 min. W. Nowak.

HUTNIK Holocher 6 — Walankiewicz 2, Kot 1 (46 min. Morowski 2), Więcek 3, Łotka 3, Kil 4, Bargiel 1, Kruszeć 1, Bugaj nie skl. (35 min. Jóźwik 3) — Orzeł 1, Tyrka 3.

Tym razem sprawozdania z występu piłkarzy Hutnika nie będzie. Po prostu nie ma o czym pisać. Zawodnicy przystąpili do gry z Włóknierzem bez najmniejszych oznak chęci do walki i że zostali pokonani w najmniejszych rozmiarach to zasługa nieporadności napastników gości. Bowiem okazji do strzelenia goli mieli piłkarze Włóknierza wiele. Tylko w pierwszej połowie naliczyłem osiem stu procentowych sytuacji strzeleckich.

Goście wygrali więc jak najbardziej zasłużenie lecz wcale nie oznacza to, że prezentowali wysokie umiejętności. Hutnicy bowiem starali się wyjątkowo, by przyjezdni mogli bezkarnie niepokoić Holochera. Nagła metamorfoza graczy zespołu z Suchych Stawów jest wręcz zadziwiająca. Jeszcze niedawno Hutnik walczył o pierwsze miejsce w tabeli, chciał zdobyć I-ligowe szlify. W ostatnią sobotę, w

meczu o przysłowiową pietruszkę począł rozmieniać się na drobne.

Na temat występu poszczególnych piłkarzy hutniczej jedenastki nie ma potrzeby się rozwodzić. Ich grę ocenił najlepiej trener Zenon Baran wystawiając graczom odpowiednie noty. Aby jednak opis ich gry nie był jedynie pesymistyczny trzeba zaznaczyć, że spotkanie z Włóknierzem miało i swój sukces. Był nim występ dwójki młodych piłkarzy, jeszcze juniorów. Ich serce do walki, zaangażowanie raziło wręcz na tle gry „mistrzów”. Właśnie jeden z nich, reprezentant Polski juniorów, Waldemar Jóźwik oddał praktycznie jedyny groźny strzał na bramkę rywala.

Co ponadto warto jest odnotowania. Tym razem garstka najwierniejszych sympatyków wybuchła salwami śmiechu po nieudolnych zagraniach piłkarzy. Była to bo-

daj jedyna do przyjęcia forma dezaprobaty dla boiskowych poczynania tych, którzy jeszcze niedawno widzieli się w gronie I-ligowców.

Już w najbliższą sobotę kolejna seria gier II ligi. Jedenastka Hutnika wystąpi w Rzeszowie przeciwko liderowi grupy drugiej. Rywal prezentuje ostatnio wysoką formę i zapewne zechce zdobyć komplet punktów. Kibice Hutnika oczekują jednak od piłkarzy, że nie będą tym razem starać się ułatwiać zadania gospodarzom.

W pozostałych spotkaniach wystąpią: Broń — Polonia B., Stal — Błękitni, Włóknierz — Motor, Polonia W. — BKS Bielsko, Avia — Raków, Lublinianka — Górnik, Korona — Radomiak. (naga)

AKTUALNA KLASYFIKACJA

123 — Kil, 121 — Orzeł, 119 — Tyrka, 118 — Holocher, 109 — Łotka, 106 — Bargiel, Kruszeć, 102 — Kot, 100 — Putek, 82 — Głanowski, 72 — Więcek, 61 — Walankiewicz, 55 — J. Karaś, 35 — A. Karaś, 25 — Słoński, 11 — Krawczyk, Piórkowski, 5 — Kocoń, 3 — Jóźwik, 2 — Morawski.

NOTES SPRAWOZDAWCY

piłka nożna

Rozegrano 22 serie gier klasy okręgowej. Zespoły z Nowej Huty uzyskały w niej następujące rezultaty: Wanda — Grębalowianka 5—0 (3—0), bramki — Maciejowski 2, Jaśkiewicz, Uniwersał i Prusak; Cracovia II — Hutnik II 4—0 (1—0). W tabeli Wanda zajmuje piątą miejsce, jedenastą pozycję Hutnik II i trzynastą Grębalowianka.

Nie udało się rezerwie Hutnika awansować do rozgrywek szczebla centralnego PP. W decydującym meczu hutnicy ulegli na boisku Prokocimia gospodarzom 4—3 (2—0). Gola dla Hutnika uzyskali: Nowak, G. Orzeł i Kosoń.

koszykówka

W ubiegłą sobotę i niedzielę w Łodzi odbywał się półfinałowy turniej juniorek o MP. Awans do rozgrywek finałowych (15—19 czerwca) uzyskały zespoły ŁKS-u i Hutnika. Podopieczne trenera Marka Grzelaka wygrały z MKS AZS Lublin i Startem Gdańsk, uległy natomiast ŁKS-owi.

Drużyna Hutnika wystąpiła w następującym składzie: A. Szkutnik, A. Nowotnik, E. Gajda, M. Goleń, B. Semper, J. Zawartka, B. Pacek i M. Nowak.

piłka ręczna

Gdzie szukać następców Kazińskiego, Gmyrka, Kaziela? Najlepiej w szkołach! By zatem mieć okazję naboru do sekcji piłki ręcznej, Hutnik zorganizował turniej drużyn szkolnych i niechrzeszonych. Chłopcy z klas szóstych (i młodszych) mieli okazję rywalizować o miano najlepszych w dzielnicy. Wygrał zespół szkoły nr 92 po zwycięstwie w finale nad SP 103, 10—5. Kolejne lokaty: 3. SP 88a, 4. SP 88b, 5. SP 84, 6. SP 74, 7. SP 102, 8. SP 115.

Królem strzelców turnieju został Mirosław Waligóra ze SP nr 92, natomiast najlepszym zawodnikiem uznano Krzysztofa Poznańskiego ze SP nr 88. Ponadto ufundowano nagrodę dla zespołu SP nr 88b jako najmłodszego drużyny turnieju.

Opiekę nad zawodami sprawowali trenerzy Zb. Podolski i M. Wilkowski.

LUDZIE SPORTU



ANDRZEJ STANASZEK, ślusarz w Zakładzie Transportowym, od sześciu lat pracuje w kombinacie. Aktywnie uczestniczy w zmaganiach spartakiadowych organizowanych przez TKKF ZSMP KM HIL. Zespoły ZT uczestniczą w rozgrywkach I-ligowych we wszystkich grach zespołowych i nasz dzisiejszy bohater bierze w nich aktywny udział. Lecz szczególne osiągnięcia ma w ringu i badmintonie. W tej ostatniej konkurencji był trzykrotnym mistrzem spartakiady. Jest członkiem Zarządu Fabrycznego TKKF.